Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 5

Kraków-Lwów, 30-go stycznia 1938 r.

Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z og. udz. w Krakowie. — Od powiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

„Jest wspólnym dobrem"

Zbytecznym byłoby w tej chwili przypominać, w jaki sposób i w jakich warunkach powstała konstytucja majowa. Czas przypieczętuje intencje twórców, a próba życia wykaże wartość dzieła stworzonego przez nich. To się zresztą już dzieje, zapewne bez ich woli. Nie mam też zamiaru zajmować się treścią, zatrzymując się mimo woli na jednym z jej postanowień.

Postanowienie to przypomniał głośny proces adw. Szumańskiego, o zniesławienie min. Grabowskiego, a utrwalił w pamięci wyrok skazujący tego adw. na 6 miesięcy więzienia i 1500 zł. grzywny. Ponieważ proces odbył się przy drzwiach zamkniętych wiemy tylko o wyroku, który ogłoszono, nie znane jednak są szczegóły przestępstwa jakiego się dopuścił p. Szumański na osobie min. Grabowskiego, w związku z art. 1 ustawy konstytucyjnej.

„Państwo Polskie jest wspólnym dobrem obywateli". Tak brzmi ów artykuł i gdyby nie dalsze ustępy mógłby on być różnie rozumiany. Jedni uważaliby, że z tego dobra jakim jest państwo mogą brać i używać ile zechcą, gdy drudzy chcieliby je chronić i powiększać. My należymy do tych ostatnich. Mówiąc to, nie robię żadnego odkrycia. Należeliśmy przed tym, niż ten przepis ujrzał światło dzienne i należeć będziemy ze szczerego przekonania nawet i wtenczas, gdyby to postanowienie zostało cofnięte.

Składając to oświadczenie głośno i publicznie, posiadając legitymacje opartą nie na frazesie, ale na czynach i wartościach istotnych, mamy prawo i obowiązek, aby się o to Dobro naprawdę troszczyć i w razie potrzeby w jego obronie wystąpić. Jeśli mówię my, to mam na myśli chłopów i Stronnictwo Ludowe. Chłopów, którzy stanowią ogromną większość narodu i Stronnictwo Ludowe, które jest ich naturalnym i upoważnionym przedstawicielem.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w Polsce nie brak takich, którzy ją uważają wyłącznie za swój folwark. Wiadomości z rozpraw sądowych, w których podsądnymi są nie tylko płotki, ale odpowiedzialni ludzie różnych dykasterii, aż nadto jaskrawo dowodzą, jak się zatarły u nich różnice pomiędzy dobrem swoim, a czyim, a lekceważenie interesu publicznego, kradzieże, nadużycia przybrały charakter epidemii, zwiastującej wzmagającą się zgniliznę. Nagminne to, straszliwe zjawisko jest tym więcej niepokojące, że ci ludzie byli apostołami sanacji moralnej!

Wieści o czynach Krzysztoforskich, Parylewiczów, Czarnockich i gromady im podobnych, dotarły do każdej wsi, dostając się tam nieraz grubo przeolbrzymione. Każdy chyba musi przyznać, że one ani nie wzmocniły zaufania obywatela do władz, ani nie pobudziły podatnika do większej gorliwości. A przecież może przyjść każdej chwili moment, w którym się musi odbyć ciężką próbę. Czy ma się na nią czekać z oczami zamkniętymi, czy te oczy zawczasu otworzyć?

Czy troska ich ta jest usprawiedliwiona? Kto zna świat i nasze stosunki, komu frazes nie zasłonił treści, ten musi powiedzieć — tak! Zresztą mamy nie ulegające żadnej wątpliwości potwierdzenie tego stanowiska. Jest ono z daty nie dzisiejszej i nie od byle kogo pochodzi. Blisko rok temu najwyższe czynniki uznały, że przeprowadzenie konsolidacji narodu, koniecznym jest dla bezpieczeństwa państwa. Jeżeli wówczas groziło państwu niebezpieczeństwo, to obecnie nie tylko ono nie zmalało, ale mogło się jeszcze powiększyć,

Powtarzam. Chłopi stanowiący większość narodu, chłopi będący jego zbrojnym ramieniem, chłopi żyjący w nędzy, ale karmiący drugich, chłopi dający ofiary krwi i mienia, chłopi nie wyciągający ręki po jałmużny i subwencje, chłopi cisi i uciszani, chłopi, którzy uważają Polskę za swój dom i własność, którzy jej nie opuszczą bez względu na losy i niebezpieczeństwo, są o jej przyszłość bardzo zatroskani. Mając do tego podstawy i prawo, mają obowiązek, a znajdują się zaś w tym położeniu, że im nikt nie może zarzucić osobistego interesu.

Ich ministrowie nie obciążają skarbu państwa ani jednym groszem, żaden z ich działaczy nie chodzi do kas skarbowych, by coś na pierwszego podjąć, ale po to, by kasy te zasilić. Żaden weksla nie podrobił, dokumentu nie sfałszował, nikomu nic nie ukradł, państwowego dobra nie naruszył.

Polska jest dobrem wspólnym i takim musi pozostać, nie tylko w artykułach konstvtucii. ale w rzeczywistości.

O tym chyba wszyscy wiedzą, że krzywda miłości nie rodzi. Mimoto nie brak takich, co wszystko robią, by krzywdę mnożyć i pamięć o niej odświeżać.

Przyznać trzeba, że im się to w całości udaje. Różni kombinatorzy widocznie zapomnieli, że minęły czasy gdy chłop był tylko liczbą, lub pionkiem dowolnie przez nich posuwanym. Dziś on milczy i myśli, znosi razy i karbuje, pójdzie tam gdzie go woła obowiązek, ale nie pod ich komendą i nie z nimi. A na chłopach się wcale nie kończy!

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 15. I. 1938.
Sygn. IĆ Pr. 17/38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie.

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 i 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 11 stycznia 1938 konfiskatę czasopisma „Piast", Nr. 3 z daty 16 stycznia 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonegon na stronie 1 p. t. **„Rumuńskie wybory!"**, w ustępie od słów „Nie było i być nie mogło" do słów „stosowane" od słów „Ale kary" do słów „i gwałtów" i od słów „ale to już wiemy" do słów „wyczuwać" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona zbrodni z art. 108 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. **„Zagadnienie obrony Państwa"** w ustępie od słów „a zaś powszechnie" do słów „polityczne intrygi" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 255 k. k. i art. 11 § 2 przep. wprow. do kpk.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. **„Wyświetlić sprawę pacyfikacji"** w całości — zawierającego znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. **„Informacje niezgodne z prawdą"** od słów „Okazało się, że p. M." do słów „na właściwym miejscu" i od słów „Staje się jasnem" do słów „rzetelną pracę", zawierającego znamiona wyst. z art. 255 k. k. i art. 11 § 2 przep. wprow. do kpk.

5) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Wielki proces o strajk chłopski w Mszanie Dolnej"** w ustępie od słów „Lud bez przywódcy" do słów „wśród swoich" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

6) artykułu zamieszczonego na stronie 7 i 8 p. t. **„Chłopi w Polsce wczoraj i dziś"** w ustępie od słów „a tymczasem" do słów „miejsca w Polsce" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

7) artykułu zamieszczonego na stronie 12 p. t. **„Kronika Śląska"** „Skoczów: Na Nowy Rok" w ustępie od słów „ten którego" do słów „zowią" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

11) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

111) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant sekr. Czubin — Przewodniczący Wydz. IV Dr. Krupiński

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L., w porozumieniu z p. przewodniczącym Rady Naczelnej — St. Thugutem, postanowił, z ważnych technicznych względów,

odroczyć Kongres Stronnictwa Ludowego

kongres odbędzie się 27 i 28 lutego r. b.

Miejsce i porządek obrad Kongresu pozostają niezmienione!

Kup „Cegiełkę" jednozłotową na „Fundusz Prasowy"!

Ś. p. Andrzej Kędzior

W dniu 16 stycznia br. zmarł w Krakowie inżynier **Andrzej Kędzior przeżywszy lat 87, jeden z najwybitniejszych fachowców w sprawach meljoracyjnych,** człowiek niestrudzonej pracy, autor dzieł o doniosłym znaczeniu, (np. „Roboty i wodne i meljoracyjne w południowej Małopolsce“ i. t. d.).

O świeżości umysłu jaki zachował do ostatnich dni swego żywota, świadczy to, że jeszcze w ostatnich latach napisał wielkie trzytomowe dzieło z zakresu robót wodnych i meljoracyjnych.

Ś. p. Andrzej Kędzior urodził się dnia 7 listopada 1851. r. w Toporowie, powiat Mielec. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, inżynierię studiował i ukończył w Wiedniu, uzupełniał studia na Akademii Rolniczej i na Wydziale prawnym w Wiedniu. W roku 1879 wstąpił do służby w Biurze Meljoracyjnym Wydziału Krajowego we Lwowie, którego później został dyrektorem. Jako dyrektor Biura Meljoracyjnego został powołany na członka Rady Rolniczej i Przemysłowej, tudzież Rady Przybocznej dla Budowy Dróg Wodnych w Wiedniu, następnie na członka komisji dla Reformy Administracyjnej w Prezydium Rady Ministrów — Był egzaminatorem inżynierów kultury przy b., Namiestnictwie i członkiem Komisji egzaminacyjnej II-go egzaminu państwowego na Wydziale Inżynierji we Lwowie.

W uznaniu Jego zasług wybrano Go posłem do Sejmu galicyjskiego w r. 1903 i w r. 1913 z ramienia Stronn. Lud., od roku 1911 sprawował mandat posła do parlamentu austriackiego. Od chwili założenia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, był jego niezłomnym członkiem. W Kole Polskim parlamentu wiedeńskiego **przeforsował rozpoczęcie budowy kanałów Dunaj — Odra — Wisła.**

W Polskiej Komisji Likwidacyjnej (po upadku Austrii) sprawował urząd naczelnika Wydziału Robót Publicznych. W styczniu 1919 r. został posłem do polskiego Sejmu ustawodawczego, w rządzie Rzeczypospolitej był **ministrem Robót Publicznych.** W listopadzie 1922 r. wybrany został senatorem. Po zniesieniu Sejmu galicyjskiego zostaje prezesem Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie i prezesostwo to sprawuje aż do likwidacji tej instytucji.

Tak najpobieżniej przedstawia się praca śp. Andrzeja Kędziora.

* * *

We środę rano w kościele św., Floriana w Krakowie odprawioną została Msza św. Na trumnie, tonącej w powodzi światła, wśród innych wieńców, złożono wieniec od Stronnictwa Ludowego z zielonymi szarfami z napisem: „Obywatelowi wielce zasłużonemu dla Państwa i ludu polskiego — Stronnictwo Ludowe“ Na Mszę przybyły delegacje Stronnictwa Ludowego w strojach ludowych z powiatu krakowskiego z dwoma sztandarami S. L. okrytymi krepą, w nabożeństwie wzięli udział członkowie Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie b. minister dr. Zygmunt Lasocki, członkowie Ludowego Tow. Wydawniczego „Piast“ z b. kunsulem Wojciechem Marchwickim, **krakowskie Koło ludowe z drem. Stanisławem Grodziskim na czele, członkowie Zarządu pow. S. L. z wiceprezesem Andrzejem Bińczyckim, przedstawiciele Ministerstwa komunikacji, reprezentanci władz, członkowie krakowskiego Twa Technicznego i t. d. Osobną grupę stanowiła delegacja dziewcząt w strojach krakowskich.**

Po Mszy, po przemówieniach, trumnę ze zwłokami śp. Kędziora wstawiono do autokarawanu, którym przewieziono je do

* * *

[...]artek odbył się w Mielcu pogrzeb śp. Andrzeja Kędziora. **W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy chłopów z 7 sztandarami Stronnictwa Ludowego.** Po Mszy św., którą celebrował **ksiądz infułat Dr. Lubelski,** poseł na Sejm orszak pogrzebowy prowadzony przez księdza infułata

Ś. p. Andrzej Kędzior.

Lubelskiego, miejscowego księdza dziekana, proboszcza Nawalnego i kilku księży z Mielca i okolicy — ruszył na cmentarz. Po obu stronach trumny szły sztandary ludowe. W pogrzebie wzięły udział tysiące chłopów — ludowców, organizacje społeczno oświatowe, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych i t. d.

W drodze na cmentarz żegnał Zmarłego w imieniu Rady miejskiej prof. **Kania** z Mielca, na cmentarzu nad grobem pierwszy przemówił kolega i przyjaciel Zmarłego inż. Bochniak z Tarnobrzega, następnie w imieniu OTR Skrzypek, w imieniu Stronnictwa Ludowego adwokat dr. Wojciech Weryński, a imieniem pracowników meljoracyjnych inż. Jan Haładej z Mielca.

Po mowach pożegnalnych i po modłach, trumnę złożono na wieczny spoczynek w grobach rodzinnych.

Cześć pamięci wielkiego Obywatela!

* * *

Zamieszczając to krótkie wspomnienie poświęcone pamięci wielkiego obywatela, wybitnego członka Stronnictwa Ludowego, zaznaczamy, że w jednym z najbliższych numerów naszego pisma przedstawimy owocną działalność śp. Andrzeja Kędziora. (Przyp. Red.)

Czy będzie podatek pogłówny od bydła

Apel do Komisyj Gospodarczych Stronnictwa Ludowego

Przed paru dniami odbyło się posiedzenie komisji polityki agrarnej lwowskiej Izby Rolniczej w sprawie ubezpieczenia bydła.

W posiedzeniu wziął udział delegat Ministerstwa Rolnictwa. Między innymi żywo omawiana była sprawa ubezpieczenia bydła przy czem okazało się, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń chce rozciągnąć swą działalność także na bydło drogą powierzenia agentur ubezpieczeniowych związkom mleczarskim, Silskiemu hospodarowi i Kółkom rolniczym, przy czem rozważana jest sprawa przymusu ubezpieczeniowego, przy czem P. Z. U. pobierałby aż 50 procent na asekurację w razie powstania nadzwyczajnych szkód. W czasie dyskusji radcowie ukraińcy stanęli na stanowisku, że ubezpieczenie bydła oraz troskę o jego zdrowotność należy oddać stowarzyszeniom przy czym reasekuracja nie powinna być ogólna, ale zależna od dobrowolnej umowy z danym towarzystwem asekuracyjnym.

PRZEMÓWIENIE KSIĘDZA PANASIA

W dyskusji zabrał głos *ksiądz Panaś* wskazując, że przymus ubezpieczeniowy wprowadziłby nowy podatek pogłówny od bydła jeszcze uciążliwszy niż podatek asekuracji od ognia, *przy czym wyciągniętoby ze wsi na rzecz warszawskiej centrali budującej pałace około 25 milionów rocznie.* Mówca wskazał na przykładzie stworzonego przez niego w roku 1909 *Gromadzkiego Towarzystwa wzajemnej pomocy na wypadek ognia,* że powszechność da się uzyskać bez urzymusu, jeżeli składki pochodzące z ubezpieczenia pozostaną w gromadzie i będą użyte na właściwe cele, a nie zostaną pochłonięte przez molocha biurokracji. Na reasekurację powinno wystarczyć 10 procent.

Ksiądz Panaś radził, aby dla ubezpieczenia bydła, otoczenia go odpowiednią opieką weterynaryjną założyć *celowe związki gromadzkie,* bo w gromadzie najlepiej się ludzie znają, więc oszustwa będą wykluczone, a solidarność gromadzka i wzajemna kontrola dadzą jaknajlepsze wyniki.

KIEŁBASIANA AGITACJA ZA PODWYŻSZENIEM PODATKU W STANISŁAWOWIE

Propozycja ks. Panasia spotkała się z poważną *opozycją ze strony Ukraińców,* a w szczególności radcy Szeparowicza, który oświadczył, że absalutnie nie można żadnej poważnej organizacji oprzeć o gromadę i powiat, bo dzisiaj samorząd nie istnieje, a rządzi wszystkim sam starosta i narzuca sołtysów i wójtów, którzy razem z radami nie mają żadnego znaczenia, bo pieniądzmi gromadzkimi faktycznie dysponuje starosta. Niedawno w Stanisławonwie odbyło się posiedzenie rady powiatowej pod przewodnictwem starosty. Na 30 radnych tylko jeden, a mianowicie ks. Bosak był za podwyższeniem podatku.

Mimo to podwyższenie podatków uchwalono, *a nie bez wpływu na przekonania był bufet bardzo sowicie zaopatrzony w kiełbasę,* a ustawiony po raz pierwszy w stanisławowskiej radzie powiatowej od czasu jej istnienia.

ROBAKIEWICZE MUSZĄ ODEJŚĆ

W odpowiedzi na wywody Ukraińców ks. Panaś oświadczył, że jednak obstaje przy zasadzie oparcia celowych związków hodowlono - ubezpieczeniowych o gromadę, gdyż stosunki w gromadach i powiatach muszą się zmienić w najbliższym czasie, a ludność z powrotem odzyska zaufanie do samorządu, a starostowie w guście Robakiewicza z Nadwórnej i jemu podobni dygnitarze muszą bezpowrotnie zniknąć.

APEL DO NOWYCH KOMISYJ GOSPODARCZYCH

Sprawa ubezpieczeń bydła jest właściwie w stadium początkowym i dla tego mamy jeszcze czas do dyskusji, którą powinny szczegółowo przeprowadzić *powiatowe Komisje Gospodarcze.* —

Łajdactwo!

W endeckim organie „Narodowym Dzienniku Warszawskim“ pojawiła się korespondecja z Kielc, atakująca naszych działaczy ludowych z pow. kieleckiego, w pierwszym rzędzie p. Januchtę. Prześlibyśmy nad tem do porządku. Ale jest w owej korespondencji ustęp następujący:

„Januchta i jego zausznicy działają. W Kielcach wynajęli lokal dla sekretariatu powiatowego Stron. Ludowego, jeżdżą po wsiach. To przecież kosztuje. Wiemy, że nie liczni członkowie Stron. Ludowego na organizację nic nie płacą. Skąd więc biorą sie pieniądze na tę ogłupiającą a nieraz i wichrzycielską robotę? Niewątpliwie płyną boocznymi kanalikami, przez P. P. S. — od istotnych wiadomych aranżerów „Frontu Demokratycznego“.

A więc zarzut, że Stronnictwo Ludowe jako całość, lub przynajmniej organizacja ludowa w powiecie kieleckim, otrzymuje pieniądze za pośrednictwem P. P. S. „od wiadomych aranżerów Frontu Demokratycznego“. Zapewno od Żydo-Komuny?!

Nie pierwszy to raz dopuszcza się endecja nikczemnego oszczerstwa w stosunku do ruchu ludowego. Ale ten ostatni zarzut jest już łajdactwem przekraczającym wszelką miarę i granicę.

27 mil. zł. wynosi wartość majątku „Feniksa“

W związku z przejściem portfelu Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks“ na własność P. K. O. wartość majątku „Feniksa“ w Polsce oszacowano prowizorycznie na 27 mil. złotych.

Desperacki krok ucznia

W Rzeszowie popełnił samobójstwo uczeń III klasy gimnazjum nowego typu, 17-letni Jan Sidor. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie jest znana.

Komunikat Zarz. Okr. S. L.

Wszystkim Zarządom Powiatowym S. L. Małopolski i Śląska komunikujemy, iż w dniu 10 lutego b. r. — podobnie jak w zeszłym roku, — rozpocznie się w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła“, przy ul. Radziwiłłowskiej 23,

TYGODNIOWY KURS POLITYCZNO-SPOŁECZNY

dla działaczy powiatowych Stronnictwa Ludowego. Zarządy Powiatowe powinny zająć się doborem delegatów na kurs i pomocą przy wysłaniu ich do Krakowa. Bliższe szczegóły w dalszych komunikatach.

ZARZĄD OKRĘGOWY w Krakowie.

Powiatowy zjazd S. L.

Delegaci Stronnictwa Ludowego powiatu warszawskiego w liczbie około 300 osób, wzięli udział w nabożeństwie za zmarłych członków stronnictwa w kościele św. Krzyża.

W czasie nabożeństwa przemówił ks. prałat Kaczyński, wspominając o 75-ej rocznicy powstania styczniowego.

Drugie nabożeństwo odbyło się przed ołtarzem św. Wincentego. Następnie udano się z orkiestrą i 18 sztandarami na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono **wieniec z zielonymi wstęgami i napisem: „Chłopi powiatu w[ar]szawskiego Nieznanemu Żołnierzowi“.**

Po tych uroczystoś[ci]ach odbył się zjazd powiatowy, na którym referowali prezes Czapski, Kasperlik, b. minister Ładoś i Wyszomirski. Na zjazd przybyli delegaci z pow. błońskiego, grójeckiego, mińsko-mazowieckiego i łowickiego.

Kto będzie sądził Doboszyńskiego

Rozprawa inż. Adama Doboszyńskiego rozpocznie się w dniu 4 lutego przed ławą przysięgłych. Do rozprawy obrona powołała nowych świadków, a m. in. 35 chłopów z pow. ropczyckiego i z Biecza.

Lista sędziów przysięgłych, z której zostanie wybrana ława przysięgłych w procesie Doboszyńskiego, zawiera następujące nazwiska: **St. Adamski urzędnik Banku Rolnego, A. Arend, urzędnik magistratu, A. Artur, referent P. K. P., M. Badluk, emerytowany nauczyciel, A. Baldini, emeryt kolejowy, L. Bałaban, urzędnik Izby Handlowej, J. Borys, radca, J. Blum, urzędnik Izby Handlowej, K. Bojko, emerytowany starosta grodzki, B. Chidaczek, urzędnik skarbowy, wreszcie urzędnik banku, Otton Sochański, bratanek b. wicewojewody lwowskiego,** który błyskawicznie odszedł na kresy po krwawych wypadkach w kwietniu 1936 r. Reszta kandydatów na sędziów przysięgłych — **to urzędnicy bądź w służbie czynnej, bądź emerytowani.**

W obronie gen. Żeligowskiego

Marszałek Sejmu otrzymał 19 bm. pismo następujące:

Do Pana Marszałka Sejmu
w Warszawie.

W dniu 18 stycznia r. b. Komisja wojskowa Sejmu na wniosek jednego z posłów większością ustaliła votum nieufności przewodniczącemu komisji, gen. broni Żeligowskiemu z powodu jego przemówienia na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia 1937 r.

Nie wchodząc w to, czy Komisja będąca po myśli art. 17 regulaminu sejmowego organem Sejmu, powołanym jedynie do rozważania spraw przekazanych jej przez Izbę, miała prawo pociągnąć do odpowiedzialności przewodniczącego komisji za jego przemówienie w Sejmie **bez żadnego uchybienia z jego strony na terenie Komisji,** jestem stale pod wrażeniem, iż stała się duża **krzywda moralna** człowiekowi kryształowego i wielkiego charakteru i zasłużonemu dla Polski żołnierzowi, wysoce cenionemu przez marszałka Piłsudskiego i szanowanemu przez cały naród polski bez względu na dzielące go różnice polityczne. Wrażenie krzywdy, jaką na tym terenie wyrządzono czcigodnemu generałowi, mojemu przez pewien czas dowódcy w czasie służby w Inspektoracie Armii, utrudniałoby mi możność skutecznej pracy na tej komisji.

Z całego przebiegu konfliktu komisji z gen. Żeligowskim nabrałem równocześnie przekonania, iż **gwarantowana konstytucyjnie niezależność w wypowiadaniu przez posłów opinii, podyktowanej troską o dobro państwa zgodnie ze ślubowaniem poselskim, na tej komisji od pewnego czasu przestała istnieć.** Podając powyższe motywy mojej decyzji proszę Pana Marszałka o **zwolnienie mnie od obowiązków członka Komisji Wojskowej.**

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

(—) Kazimierz Duch.

DZIAŁ KOBIET



SPEŁNIJMY SWÓJ OBOWIĄZEK

Świadoma swego losu i godności, dbająca o swą przyszłość, dobrobyt społeczeństwa i potęgę kraju, kobieta-Amerykanka, jako też innych krajów demokratycznych, zdobyła tę godność człowieka, czyli godność kobiety uspołecznionej w kierunku gospodarczo-wychowawczym, a obecnie walczy o prawa polityczne. Tymczasem kobieta wsi polskiej aż dotąd pozostawała w niewoli ciemnoty, poddaństwa i wyzysku i nikt inny nie wskazał jej kierunku wyjścia z tej ciężkiej sytuacji, tylko Stronnictwo Ludowe, wskazując jej prawo i godność człowieka w społeczeństwie. Szanowne Obywatelki! Kiedy Ojczyzna nasza była rozdarta przez wrogów i wzajemne kłótnie szlachty, kiedy powstanie Kościuszkowskie upadło, a Kościuszko i inni jej obrońcy musieli się tułać poza granicami kraju, wtedy z ust poety wyrwało się następujące wezwanie:

O nie zginęła jeszcze Ojczyzna,
Póki niewiasty to czują,
Bo z ich to serca płynie trucizna,
Którą wrogowie się trują.
One wykarmią jeszcze w zaciszy,
Grono olbrzymie młodzieży,
Od nich pacholę o nas usłyszy,
I jak my w wolność uwierzy.

Dlatego to słysząc ten głos, zerwijmy więzy ciemnoty i opieszałości, witając naszą przyszłość z wdzięcznością dla tych, którzy nam ją wskazali. **Stając godnie na stanowisku, prowadźmy wieś polską do oświaty i dobrobytu.** A że tylko w zdrowym ciele zdrowy duch mieszka, twórzmy nowe i zdrowe życie, bo duch idei chłopskiej marnieć i karleć nie może. **A wierność dla idei i wierność dla tych, co dla niej poświęcili życie, wolność osobistą, wierność i dla tych, co nieugięcie stoją na stanowisku wśród trudu pracy i poświęcenia, niech nas cechuje w owym życiu.**

My dojść musimy do sprawiedliwości bram,
Nie szczędząc trudu, ofiary,
A pieśń zwycięstwa zaszumią nam,
Nasze zielone sztandary.

A spełniając nasz obowiązek patriotyzmu, bohaterstwa i zasługi, budujmy pomnik, którego czas nie zniszczy i rdza nie zgryzie, budujmy go z serc naszych, naszych czynów pomnik zwycięstwa, którego imię Polska ludowa, demokratyczna, trwać będzie wieki.

Stańmy ochotnie w szeregu karnym, solidarnym, szanując każdy grosz publiczny, jako grosz ciężki w porównaniu wdowi, ale nie żałujmy własnego grosza na wykupienie legitymacji i spełniając obowiązek chrześcijańskiej miłości bliźniego, **wspomagajmy i tych, co dziś bardziej, niż kiedykolwiek naszej pomocy potrzebują.** Odrzućmy precz egoizm, ambicję klasowości i niczym nie uzasadnioną opieszałość, nie zapatrujmy się na tych, co korzystając z onego wdowiego grosza i z tak bezinteresownego poświęcenia pracy ludzi szlachetnych, ideowych, nie wypełniają swego obowiązku, ale dążmy do celu za nich i za siebie w zgodzie i jedności.

Idźmy w imię Boże,
Kiedy lśnią nam zorze,
I budźmy świt nowy szczęśliwy,
Niech nam drogę wskażą,
I siły pomnożą
Te świeże Braci mogiły!

Sowina Maria.

Z zebrania sekcji sobiet w Grobli

Dnia 28 listopada 1937 r. zebrały się kobiety z gromady **Grobla**, powiat Bochnia w celu utworzenia sekcji kobiet przy Kole ludowym. Referat wygłosił miejscowy prezes Koła, podkreślając potrzebę kobiecej pracy w szeregach Str. Lud. Po dyskusji kobiety zapisały się do sekcji i wybrały sobie przewodnictwo tej sekcji, a to przewodnicząca została **Miklerowa Józefa**, zast. **Sindakowa Waleria**, skarbniczką **Klasowa Aniela**, sekretarką **Wągrodowa Józefa**. Na zebraniu tym kobiety uchwaliły także program pracy w sekcji.

Z pracy sekcji kobiet w Przędzelu

Sekcję naszą założyłyśmy w roku 1937. Kobiety twardo stoją przy sztandarze Str. Ludowego, chociaż nie brak rozmaitych kusicieli, którzy chcieliby kobiety wiejskie za sobą ciągnąć. Kiedyś przyjechała do wsi jakaś pani i chciała organizować sanacyjne Koło Gospodyń, ale ani jednej takiej niemądrej u nas niewiasty nie znalazła, chociaż, bardzo chwaliła ten „Ozon" i rozdawała kalendarze i gazety. W św. Szczepana urządziłyśmy z naszymi mężami-ludowcami i z sierotami tych, co nie żyją, wspólny Opłatek. **Obecnych było 150 osób. Na tle zielonego sztandaru widać było portret prezesa** Witosa pięknie przybrany Pr[illegible] łamaniem się opłatkiem przemawiali: **prezes Baran**, prezes pow. **Drag i ob. Kluk.** Młodzi odśpiewali szereg kolend i pieśni, oddeklamowano kilka deklamacyj — jednym słowem pięknie wypadła ta uroczystość.

Z II kursu społeczno-politycznego
dla działaczek Str. Ludowego w Krakowie

Na Stronnictwo Ludowe w ubiegłym roku spadły ciężkie gromy, nie załamały się jednak pod ich ciężarem karne szeregi jego członków, nie upadł duch ani nie ostygł zapał do pracy. Nawet tę — dotąd, za bojaźliwą i potulną uważaną kobietę wiejską, owe przejścia nie odstraszyły. Nieraz konająca od boleści, cała w żałobie, spieszy do pracy na ludowej niwie z podwójnym zapałem, z podwójnym poświęceniem, aby za siebie i tamtych nadrobić.



Działaczki ludowe na kursie w Krakowie

Już wyraźnie w pracach Stronnictwa Ludowego znać naszą kobiecą robotę. Z dniem każdym mnoży się liczba Sekcyj Kobiet przy Kołach ludowych, a i Sekcyj Powiatowych też coraz więcej.

Bez wytchnienia pracują po wsiach twórczynie ruchu ludowego kobiecego, ale roboty ciągle jeszcze dużo, o nowe siły robota woła.

Aby temu wołaniu zaradzić, Zarząd Okr. w porozumieniu z Woj. Sekcją Kobiet urządził w grudniu 1937 r. **dwa kursy społeczno-polityczne dla kobiet**, działaczek Str. Lud. Jeden w Krakowie, drugi w Rzeszowie.

Czterdzieści kobiet z różnych stron województwa krakowskiego zasiadło w sali Domu Ludowego „Wisła", aby uczestniczyć w kursie krakowskim. Od Sącza, Grybowa, Limanowy, Myślenic, Bochni, Krakowa, Mielca i Dębicy, od powiatów większą i mniejszą działalnością w ruchu ludowym słynących, zjechały się i zeszły te niewiasty. Były wśród nich i takie, co wygodnie koleją do samego Krakowa przyjechały, ale były także i takie, co ze skórką owsianego placka w koszyku po pięć i osiem mil szły pieszo, nie po nagrody jakieś, jeno po nowe obowiązki na swoje wątłe kobiece ramiona — obowiązki wyszkolonej na kursie działaczki ludowej.

O godzinie 2-giej po południu dnia 8 grudnia ub. r. powitaniem rozpoczęła przewodnicząca Woj. Sekcji Kobiet, p. dr. **Kotowa.** Od krakowskiego Koła ludowego witał kursistki adw. dr. **Grodziski**, następnie odczytano szereg listów z życze- [illegible] prezesa Witosa.

Pierwszy referat **„Chłopi w dziejach Polski"** wygłosił prof. **Marcinkowski.** Słyszałyśmy więc o narodzinach chłopskiego stanu z kmieci słowiańskich, o długich wiekach pańszczyźnianej niewoli, tego upodlenia chłopskiego, o buntach i powstaniach chłopskich przeciwko krzywdzie z pałaców pańskich na chłopów płynących, wreszcie o początkach świadomego swych celów wielkiego ruchu ludowego.

Drugi dzień obrad rozpoczęła ob. dr. **Kotowa** referatem **„Kobieta dawniej i dziś"**, przedstawiając życie dawnej kobiety zacieśnione, ograniczone do umysłu kobiecego do szerszych zagadnień. Następnie warunki, w których kobieta dzisiejsza dochodzi do pełnego zrozumienia swoich praw i obowiązków obywatelskich, a także zrozumienia swojej wagi i roli w Str. Ludowym i swojej współodpowiedzialności za wynik zmagań się tego Stronnictwa Ludowego ze złem.

Do grupy referatów historycznych należał także referat ob. **Mierzwy „Historia ruchu ludowego".** Mówił referent o tym, w jakich to prześladowaniach rodził się dziś już tak potężny i tyle działów obejmujący ruch ludowy, jacy ludzie go rozprzestrzeniali, kiedy i jak powstało Stronnictwo Ludowe, objaśniał jego cele, program i organizację.

Po południu ob. **Mierzwina** w referacie **„Kultura życia codziennego"** wskazywała, których wad mamy się wyzbyć, jakie rozwinąć zalety w chłopskich charakterach, aby sprostać zadaniu, które dzieje na chłopów wkładają.

Dyr. krakowskiego oddziału spółdzielni „Społem" **Śliwiński** w referacie **„Kobieta a spółdzielczość"** przedstawił, jak ważną, jak konieczną jest działalność kobiety na polu gospodarczym, ile tą działalnością może kobieta przysporzyć dobra swojej rodzinie i całemu społeczeństwu.

Trzeci dzień kursu rozpoczął ob. **Witaszek** referatem **„O ideologii i pracach Zw. Młodzieży Wiejskiej"**, przedstawiając historię rozwoju Związku Młodzieży „Wici" i „Znicza", jego ideologię, oraz stanowisko w ruchu ludowym. W następnym referacie ob. Mierzwina przedstawiła potrzebę organizowania kobiet pod [illegible] mówiła o sekcjach kobiet i ich zakresie pracy.

Po południu **dr. Buczek** opowiedział nam, w jaki to sposób powstawały pierwsze osiedla ludzkie, chaty i wsie nasze.

Sprawy higieny omówił **dr. Zapałowicz**, podkreślając, w jakim niebezpieczeństwie znajduje się życie ludzkie na wsi. Referent mówił także o potrzebie wytężonej pracy kobiet w kierunku podniesienia zdrowotności na wsi. Higienę dziecka i kobiety w bardzo jasny i przystępny sposób omówiła **dr. Nowakówna** w referacie sobotnim.

W sobotę ob. **Brzeska** w referacie **„Szkoła wiejska"** przedstawiła, czego kobiety wiejskie, jako matki tylu nieraz dzieci od szkolnictwa winny wymagać, jaki ma być stosunek matki do szkoły, nauczycielstwa i uczącej się dziatwy.

Pani **Szczepańska** mówiła o potrzebie fachowego szkolenia pracownic domowych, aby były lepiej w mieście traktowane i wynagradzane.

Po południu dr. **Szczotka** w referacie **„Kultura ludowa"** mówił o wielkich wartościach kultury ludowej, o zwyczajach i obyczajach wiejskich, o tym, co jest wartościowego na wsi i co powinno być utrzymane.

W niedzielę dr. **Grodziski** omówił obecną sytuację polityczną w Polsce, naświetlając ostatnie wydarzenia polityczne, poczem przew. dr. Kotowa, dłuższym przemówieniem zakończyła obrady, życząc kursistkom owocnej pracy. Od kursistek przemawiała ob. **Sowina** z Bocheńskiego i **Zbroina** z Krakowskiego.

Trzeba dodać, iż po każdym referacie następowała dłuższa i rzeczowa dyskusja, wykazująca, że kobietom wiejskim nie brak ani zainteresowania, ani wiadomości politycznych.

Miłe wspomnienie z okresu kursu pozostawił nam **„Wieczór recytacyj"**, który przygotowali i przeprowadzili akademicy ludowcy, zrzeszeni w organizacji „Polskiej Akadem. Młodzieży Ludowej". Na ten wieczór złożył się referat p. t. **„Rebelie i wiersze"**, usłyszałyśmy, jak to rozmaite bunty i powstania chłopskie poeci i pisarze odzwierciedlili w literaturze polskiej, odrecytowano także szereg wierszy chłopskich poetów, jak: Nędzy-Kubińca, Suskiego i innych. Miłe i pouczające były również wycieczki do Muzeum Czartoryskich, oraz do komnat królewskich na Wawelu.

Oto kilkudniowa praca Kursistek w Krakowie. — Pojechały do swoich wsi, aby zabrać się tego ogromu pracy, który na nie czeka!

Sekretarka Mierzwina.

Bandery Szwecji i Polski
zajęły pierwsze miejsca w Gdyni

W przeciągu całego 1937 roku weszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 11.525 statków (poszczególne statki były oczywiście liczone wielokrotnie, zależnie od tego, ile razy przybywały do Gdyni), z czego przyszło 5.766 statków o pojemności 5.638.318 ton, a wyszło 5.759 o poj. 5.635.243 ton. Ruch statków według bander poszczególnych państw za 1937 r. przedstawiał się następująco: **Szwecja** 1.796 statków o poj. 1.883,355 ton, **Polska** 1.335 statków o poj. 1.632,089 ton, **Niemcy** 1.569 statków o poj. 1.087,932 tony, Dania 1.399 statków o poj. 890.195 ton, Anglia 486 statków o poj. 929.123 tony. Następnie idą: Finlandia, Norwegia, Włochy, USA, Łotwa, Grecja, Estonia, Francja, Holandia, ZSRR, W. M. Gdańsk, Panama, Rumunia, Jugosławia, Litwa, Islandia, Hiszpania, Węgry, Belgia. Średni tonaż statku zawijającego do Gdyni w ciągu 1937 r. wynosił 980,5 ton. Średnia ilość statków, przebywających jednocześnie w porcie w r. ub. wynosiła [illegible] nosił 48,2 godz. Bandera [illegible] utrzymała się nadal na pierwszym miejscu, a Polska na drugim miejscu, podobnie jak w latach ubiegłych. Natomiast bandera niemiecka wysunęła się na trzecie miejsce przed banderą angielską i duńską.**

Pierwszy wyrok o zajścia strajkowe w Krakowskim

Bracia Ryncarze przed sądem

W dniach 20, 21 i 22 stycznia br. przed Trybunałem Sądu Okr. karnego w Krakowie odbyła się rozprawa wybitnych działaczy ludowych z pow. bocheńskiego o zajścia z okresu strajku chłopskiego.

Przed sądem stanęli: były więzień Berezy Kartuskiej **Władysław Ryncarz**, sekretarz Zarządu Powiatowego S. L., rolnik z Borku, brat jego, **Wincenty Ryncarz**, dalej **Jan Karaś**, prezes związku młodzieży wiejskiej „Wici“ w Borku, oraz gospodarz z Ostrowia Królewskiego **Jan Kłapsza**, oskarżeni przez prokuratora o następujące występki: Władysław Ryncarz i Wincenty Ryncarz o to, że w czasie strajku rolnego na terenie pow. bocheńskiego kierowali związkiem przestępnym, mającym na celu zmuszanie ludności wiejskiej groźbą bezprawną i przemocą fizyczną do zaniechania dostarczania produktów rolnych do miast, przy czym działalność ich polegała na rozmieszczaniu bojówek i placówek, na kontrolowaniu tychże i wydaniu im poleceń. Wincenty Ryncarz, oskarżony został nadto, że w towarzystwie bojówki w Krzeczowie dokonał rewizji wozu pocztowego, przewożącego przesyłki pocztowe z Bochni do Ujścia Solnego, że przybywszy do Bochni na stację kolejową na czele bojówki groził strażnikom ochrony kolejowej pobiciem w celu zmuszenia ich do wypuszczenia na wolność trzech zatrzymanych przez nich osób, podejrzanych o usiłowane uszkodzenie urządzeń kolejowych, nadto o to, że w Borku zmusił uczestników zabawy urządzonej przez Związek Strzelecki do jej zaniechania, nie pozwalając bawić się „strzelcom“ w chwili, gdy chłopi strajkują.

Władysława Ryncarza oskarżył prokurator jeszcze i o to, że 17 lipca ub. r. w Ostrowiu Królewskim groźbą wybicia szyb w domu Władysława Jagły zmusił go do zaniechania pracy w mleczarni.

Prezesa młodzieży wiciowej, **Jana Karasia** oskarżono o to, że w czasie strajku brał udział w związku przestępczym, oraz o to, że w dniu 25 sierpnia ub. r., przemawiając na zgromadzeniu mieszkańców tej wsi rozpowszechnił publicznie fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, opowiadając o ucieczce trzech członków Rządu za granicę, oraz o rozbrojeniu oddziału policji w pow. bocheńskim. W szczególności Jan Karaś miał przemawiać, że w pow. brzeskim w jakiejś wsi policja jechała trzema autami, a na jej przybycie czekało wielu zorganizowanych chłopów, ukrytych w wąwozie. Policja nie wiedziała, że w wąwozie znajduje się ukrytych dużo chłopów, bo widocznych ich było tylko paru i gdy auta policyjne wjechały w wąwóz, chłopi kamieniami zniszczyli je zupełnie do tego stopnia, że chłopi odebrali policjantom broń, rozebrali ich do naga, a auto zniszczyli.

Oskarżony **Jan Kłapsa** stanął przed sądem o to, że wedle zeznań świadka Szczepana Wiśniewskiego, chłopa z Borku miał go Kłapsa namawiać, ażeby, składając zeznania nic nie mówił o tym, że on razem z Janem Kicą i Jonakiem wzywał chłopów do pójścia na manifestację do Bochni, oraz żeby nie mówił nic o tym, czy i jakiej treści przemówienie wygłosił oskarżony Jan Karaś, słowem, że namawiał tegoż Wiśniewskiego do złożenia fałszywych zeznań przed sądem.

Trybunał sądowy w składzie przew. s. dr. **Bartynowski**, wotanci: dr. **Stępniewski** i **mgr. Jeżowski** w przeciągu trzech dni przesłuchał **około 80 świadków** między innymi cały szereg chłopów i działaczy ludowych, jak: Jana Kicę, Jana Jonaka, Jana Dziurę, Józefa Pająka, Władysława Jagłę, Piotra Gawłowicza, Władysława Nowaka z Ostrowa Królewskiego, dalej Józefa Marka, Władysława Spyrka, Józefa Kucwała, Stanisława Dylowicza z Damienic, Andrzeja Brzytwę z Krzeczowa, Longina Szymańskiego, Jana Wojtonia, Józefa Cholewę z Borku, oraz cały szereg innych chłopów, a nadto kilkudziesięciu policjantów. **Wszyscy ci świadkowie zeznali niemal jednomyślnie, że nic im zupełnie nie wiadomo, ażeby bracia Ryncarze dopuszczali się przestępstw, o które ich prokurator oskarżył a także ażeby kierowali jakimś związkiem przestępczym, mającym na celu wygłodzenie miast.** Cały szereg świadków zeznawało pod przysięgą, **że** Władysław Ryncarz niemal **przez cały okres strajku bawił stale w swoim gospodarstwie** w Borku i z niego nie wychodził, a w ostatnich trzech dniach strajkowych wyjechał do Krakowa i przebywał w Krakowie.

Prokurator **dr. Panek** w dłuższym wywodzie domagał się od Trybunału wymierzenia kary 3 lat więzienia dla Władysława Ryncarza, czterech lat więzienia dla Wincentego Ryncarza, dwóch lat więzienia dla Jana Karasia, a 10 miesięcy dla Jana Kłapsy.

Obrońcy: adw. dr. **Grodziski** i dr. **Kuśnierz** z Krakowa, oraz dr. **Jakub Witek** z Brzeska **domagali się uwolnienia oskarżonych, wywodząc, że oskarżeni żadnych aktem oskarżenia objętych występków się nie dopuścili, a już nie może być mowy o tym, ażeby zorganizowali specjalną bandę (jak twierdzi akt oskarżenia), mającą na celu szerzenie przestępstw i terroru. Stanowisko prokuratora, który oskarżał oskarżonych o to, że bojówki były przez nich zorganizowane w bandę, której celem było działanie zbrodnicze jest prawnie nie do przyjęcia, bo straże chłopskie po drogach nie były zupełnie bandą, ale podobnie jak wszyscy chłopi miały za zadanie nie dopuszczać do ekscesów oraz pilnować, ażeby polecenia strajkowe, wydane przez Stronnictwo należycie wykonane zostały. Obrońcy podnosili, że Wincenty Ryncarz, jako kapral 8 p. ułanów niezwykle się odznaczył na froncie, albowiem w czasie wojny ubito pod nim aż dwa konie, a trzeciego konia stracił w czasie znanych rozruchów w Krakowie 1923 r. Jan Karaś, jako 17-letni chłopiec zgłosił się na ochotnika w czasie wojny 1920 r. i stracił w niej zdrowie.**

Po dłuższej naradzie Trybunał ogłosił wyrok, w którym stanął na stanowisku, że oskarżeni zorganizowali i kierowali związkiem przestępczym, czyli bandą i zasądził **Władysława Ryncarza na 1 i pół roku więzienia, Wincentego Ryncarza na 2 i pół roku więzienia, Jana Karasia na rok więzienia, Jana Kłapsę na 6 miesięcy.** Obrońcy zapowiedzieli dalsze kroki prawne, zgłaszając apelację.



Miejscowość Tsingtau w Chinach po zbombardowaniu przez Japończyków.

Zakopiański O. Z. N.

W grudniu 1937 r. w bocznej małej salce „Sokoła“ odbyło się organizacyjne zebranie miejscowego Ozonu.

Na 75 imiennych zaproszonych, zjawiło się tych co muszą, zaledwie 43 osób.

Informacyjno-agitacyjny referat wygłosił przybyły z Krakowa „sanator“ Lipiński, treść referatu nie wywołała — jak to było zresztą do przewidzenia — głębszego zainteresowania, czego dowodem — brak jakiejkolwiek dyskusji, — widocznie słuchacze przyszli do przekonania, że nie warto zastanawiać się nad treścią przemówienia, skoro bez względu na wartość wygłoszonych haseł, tak czy owak wstąpić muszą w ozonowskie szeregi.

I rzeczywiście prawie wszyscy obecni zgłosili swe przystąpienie do koła O. Z. N.; głównymi naganiaczami tut. koła Ozonu są p. Praszałowicz, Kasztelewicz i Meyer. Nazwiska tych panów mówią same za siebie, zbyteczna analiza. Tu zaczyna się jednakowoż część humorystyczna.

Między innymi bowiem, wnisał się w poczet członków, a nawet przyjął godność sekretarza niejaki p. Józef Pawlica. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie dwie okoliczności a mianowicie, że p. Pawlica uważa widocznie swe przystąpienie do Ozonu za uprawianie pewnego rodzaju sportu, polegającego na tym, że zawodowo wstępuje on do każdej nowotworzącej się organizacji politycznej. Należał swego czasu do P. S. L. „Piasta“, później do endecji, z której nawet kandydował w roku 1928 na posła, następnie wstąpił do B. B. W. R-u, później starał się kokietować Str. Ludowe, wreszcie dzisiaj do O. Z. N.

Drugą okolicznością jest fakt, że tenże p. Pawlica, który reprezentuje w Zakopanem zaledwie li tylko swoją osobę, — zgłosił swe przystąpienie do Ozonu — niby jako przedstawiciel góralskiej ludności.

My musimy jednakowoż stanowczo stwierdzić: po pierwsze — ludność góralska nie upoważniła p. Pawlicę do przemówienia w jej imieniu, po drugie, — ludność góralska ma wyrobiony pogląd na to czym jest Ozon, który się niczym nie różni od B. B. W. R-u, a któremu przewodził na terenie zakopiańskim pamiętny war... z wyborów, zasadzony wyrokiem 3 b. m. przez Sąd Grodzki w Zakopanem na karę 2 tygodni aresztu i grzywnę Dobrodzicki.

Zresztą zakopiańscy górale dali już kilkakrotnie wiele dowodów swojego niezłomnego stanowiska, że są w stu procentach zorganizowani pod zielonymi sztandarami w Str. Ludowym, występowali zawsze solidarnie razem w żywotnych ich interesach gospodarczych i politycznych.

Należy więc tu wspomnieć o solidarnym wstrzymaniu się od głosowania w czasie wyborów samorządowych, gdzie listy komisja główna wyborcza bezprawnie nam unieważniła, — lub bojkot wyborów przez całą ludność skalnego Podhala do ciał ustawodawczych, gdzie wszyscy kandydaci sanacyjni na posłów na czele z Gwiżdżem przepadli.

Żałobne nabożeństwo w Gręboszowie

Dnia 19 stycznia br. odprawione zostało w *Gręboszowie, powiat Dąbrowa, żałobne nabożeństwo za chłopów, którzy zginęli w czasie strajku chłopskiego.*

Mszę żałobną odprawił ks. *dziekan Zygmunt Jakus.* Udział w nabożeństwie wzięła **moc ludu ze sztadarami, Związku Kół Str.** Lud. w Gręboszowie i Koła Str. Ludowego w Biskupicach.

Na zebraniu, które się odbyło po nabożeństwie, zebrani złożyli samorzutnie sumę *20 zł.* na rzecz pozostałych wdów i sierot po poległych chłopach, które przesłano do redakcji Piasta

Zarząd

Echa strajku chłopskiego

Przed sądem okręgowym w *Brzeżanach* zapadł wyrok skazujący *prezesa Str. Ludowego na powiat podhajecki Władysława Zarębę* w związku z jego działalności podczas strajku rolnego w sierpniu ub. na karę *więzienia przez 9 miesięcy* z zaliczeniem aresztu śledczego. (Pat.)

Telegram Zarzewiaków do P. Prezydenta R. P.

Walny zjazd lwowskiego *„Zarzewia“* w dn. 16 bm. wysłał telegraficznie do pana Prezydenta depeszę następującej treści:

I. Walne zebranie lwowskiego Zarzewia dnia 16 stycznia 1938 r. przesyła Panu Prezydentowi wyrazy najgłębszego hołdu.

II. Walne Zebranie zwraca się do Pana Prezydenta z gorącym apelem, by w tej wielkiej chwili dziejowej, marnotrawionej już drugi rok, zechciał usłuchać sygnałów alarmowych wielomilionowych mas chłopa polskiego i na najprostszej drodze spełnił słowa Swego orędzia żałobnego, przekazującego narodowi w imieniu Pierwszego Marszałka Polski „dziedzictwo myśli dbałej o honor i potęgę państwa“.

Odroczenie ciekawego procesu

W Sądzie Okręgowym Karnym w Krakowie zasiadła onegdaj na ławie oskarżonych p. *Barbara Sierosławska,* **wdowa po architekcie, oskarżona o to, że w lipcu i wrześniu ub. r. w piśmie do ministra sprawiedliwości fałszywie oskarżyła jednego z prokuratorów krakowskich o nadużycie władzy, a mianowicie o ukrywanie dowodów przestępstwa oraz, że znieważyła sędziów i prokuratorów okręgu sądowego krakowskiego, pisząc o nich, że „mieli do celu bronienie oszustw“.**

Ponadto, że w dniu 6 lipca ub. r. w otwartej kartce, skierowanej do więzienia w Tarnowie, świadomie fałszywie oskarżyła jednego z sędziów Sądu Grodzkiego, że uzyskał przeniesienie służbowe przy pomocy łapówki, udzielonej śp. Parylewiczowej.

Na wstępie rozprawy, substytut obrońcy, ustalonego z urzędu, zrzekł się obrony oskarżonej, ponieważ — jak oświadczył — oskarżona wyraziła się, że nie ma do obrońcy zaufania, gdyż nie pozwala jej „prać brudów przed sądem“. Ponieważ oskarżona potwierdziła, że nie ma zaufania do obrońcy — prowadzący rozprawę s. .o. dr. Bobilewicz sprawę odroczył celem ustalenia nowego obrońcy z urzędu, oraz powołania świadków.

„Opłatek“ w Wyciążach

Koło S. L. w Wyciążach, w domu ś. posła Fr. Wójcika urządziło uroczystość opłatka. Po połamaniu się opłatkiem, przemówił p. Franciszek Wójcik i prezes Koła, p. Karolczyk, jak również p. Wojciech Ziomek, prezes Koła ludowego gminy Ruszcza. Przybył również prezes Koła z Mogiły, p. Socha. Deklamowali piękne wierszyki: córka Piotra Karolczyka, Helena i synek tegoż, Ludwik.

Nadmienić trzeba, że żona prezesa Koła, **Maria Karolczykowa** odczytała piękne życzenia dla prezesa Witosa, wystosowane od kobiet, zebranych na kursie w Krakowie z województwa krakowskiego.

Podczas uroczystości urządzono zbiórkę na wdowy po poległych w czasie strajku. Zebraną kwotę 10 zł. przesłano do redakcji „Piasta“.

Z wydawnictw

Już wyszła z druku część I-sza pracy Romana Tunkiewicza p. t.

„POLSKA KLASA ROBOTNICZA“

będąca obrazem powstania i rozwoju tej warstwy społecznej.

Książka ta pożyteczną jest dla każdego świadłego robotnika, a niezbędną dla działacza.

Zamawiać ją, przekazując należność **na konto PKO, Poznań 204.893 „Obrona Ludu“, Toruń, Legionów 29.**

Cena 1 złoty 20 groszy.

—o—

„Kupiec Wiejski“

Dwutygodnik „Kupiec Wiejski“ z dnia 15 stycznia organ Zrzeszenia Kupców Wiejskich zawiera następujące artykuły: Handel wiejski dźwignią kultury wsi. — Centralny okręg przemysłowy a handel. — Skóry i przybory szewskie. — Z dziejów handlu. — Notowania cen i td.

Adres redakcji i administracji: *Warszawa ul. Grójecka 104, m. 10.* — *Prenumerata roczna 4.50 zł.*

Czasopismo to polecamy kupcom wiejskim.

WOJCIECH SKUZA

Nowy las chłopski

i stare frajtry

Skarżył się kiedyś Cyprian Norwid, że Polsce brak swojskiego stylu, że „mazowieckie płótno nie jest sztandarem sztuce narodowej", że brak nam własnego, polskiego wyrazu, w którym by duch się polski wytłumaczył. Myśmy, jak to mówił Słowacki, byli wciąż pawiem i papugą narodów. Działo się to wszystko dlatego, że największa masa ludzka w Polsce — chłopi, nie mieli nigdy możności rozwijania własnej kultury.

Jeśli na wsi coś człowiek zaczynał, góra Polski nie rozumiała jego myśli i czucia. Nie dziwota! Kulturze naszej ton nadawała najpierw szlachta — magnateria, później miasta, a dzisiaj frajtry.

Państwa, w których kultura mas ludowych stała się własnością narodów, państwa takie, jak Dania, Szwecja, czy Finlandia, które przesiąkły całkowicie zdrowiem, świeżyzną i mądrością ziemi, mogą dziś spokojnie spoglądać na to, co dzieje się w całym świecie. Mocne są, jak starowieczne dęby. Nie czepi się ich ani faszyzm, ani bolszewicka dyktatura. Demokracja tam wyrosła z wnętrza ziemi i ona zbudowała mocnego człowieka.

Takie myśli nasunęły mi się w chwili, gdy rozmawiałem z ludźmi w powiecie tarnobrzeskim o wydarzeniach, jakie zaszły we wsi Żabno.

Wieś ta nie wiele różni się od innych wsi w Polsce. Zepchnięta na szary koniec, zlekceważona przez miasta i „wielkie władze", żyje własnym życiem. Grzebie codziennie ziemię, wydłubuje z niej z okropnym uporem chleb, żywi innych, broni w razie potrzeby i nigdy nie czeka nagrody. Giną wśród niej potężne talenty, z braku szkoły i wszelkiej pomocy poniewierają się za krowami talenty poetyckie, wyżywają się talenty konstruktorów w dziwnych, prymitywnych rzeźbach — a ponad tym wszystkim łazi po wsi nędza i jak dziad proszalny zagląda do każdej izby.

Ludzie się bronią

W ostatnich latach przeszło jak burza poprzez całą wieś polską wołanie: dość już opieki, dość decydowania o nas bez nas.

— Swoje sprawy bierzemy w swoje ręce!

Wołanie to wyrosło z zdrowego gruntu, z chęci odrobienia zaległości całych wieków. Wyrosło ono ze zrozumienia chłopów tego, iż przyczyną tragedii dzisiejszego życia jest fakt, że wieś dała się wodzić za nos byle komu. Kiedyś zbawcą był szlachcic, później biurokrata, a dzisiaj pierwszy lepszy frajter.

Przeciw temu bronią się ludzie, tworząc życie po swojemu i na swój sposób. Ale też tu zaczyna się

Konflikt między masą chłopską a frajtrem i paragrafem

Przykładów na to można wyliczyć nieskończoną ilość. Ograniczę się jednak tylko do jednego:

We wsi Żabno, pow. tarnobrzeski, wszystkie gospodarstwa nastawione są na hodowlę. Drobne gospodarstwa, przeciętnie 4 ha, przeważnie utrzymują się z hodowli krów, koni i świń. Nieszczęście chciało, że któregoś roku wdarła się do wsi tej zaraza. Przetrzebiła ona bydło.

— Po tej z o r a z i e — mówi mi miejscowy chłop — zaczęliśmy myśleć o tym, by jakoś na przyszłość się ratować. Człowiek jest przecie stworzeniem rozumnym, to i skoro go jakieś zło gniecie, powinien znaleźć na to sposób: urwać złu łeb!

— No dobrze, ale jak? — pytam.

Chłop patrzy chwilę na mnie nieufnie, jakby badał, czy może ze mną szczerze mówić i po chwili zaczyna spokojnie:

— Tak jak na wszystko zło, tak i na z o r a z ę jest sposób: gromada, solidarność...

— No więc?

— Zamiast oglądać się na pomoc starostwa, władz, weterynarzy i różnych powiatowych frajtrów — chłopi w naszej wsi postanowili sami złu zaradzić. Zebrali się ludzie i postanowili: trzeba mieć trochę pieniędzy na to, by jeśli komuś bydle padnie, można na to miejsce kupić nową sztukę. Ludzie, jak to ludzie: jedni mówią tak, inni siak, ale w końcu przystali. Każdy ze wsi przystąpił do „spółki" z tym przekonaniem, że „dziś tobie, jutro mnie bracie potrzebna ona będzie". W ciągu paru lat ze składek urósł pokaźny fundusz, bo ponad 3 tysiące złotych. Pieniądze złożono w ręce najstarszego gospodarza mądrego, uczciwego, poważanego na wsi przez wszystkich.

Przy tych słowach mój rozmówca uśmiecha się i powiada:

— I chociaż nie było buchalteryi, chociaż nie miał urzędników i papierów — to jednak nikt się nie bał o defraudację...

Dysponować pieniędzmi mógł on tylko wtedy, gdy mu poleciła cała wieś. A wieś rozporządzała pieniędzmi, według

sumienia a nie paragrafu

A więc np.: Jakub Fryk, niezaradny, biedny gospodarz miał jedną krowę. Zaasekurował ją, ale po pewnym czasie przestał płacić składki. (Składka wynosi 3 zł. od sztuki rocznie). I traf chciał, że akurat Frykowi padła ta jedna krowa.

— No i co? — pytam — „Spółka" pomogła mu?

— Ba! — słyszę odpowiedź — niby według prawa i według paragrafu, to się nie należało. Ale zebrała się gromada i uradziła: Trzeba pomóc! I kupiliśmy Frykowi krowę.

To samo było z kradzieżą. Skradziono jednemu z gospodarzy jałówkę. Niby ona nie padła, ale gospodarz został poszkodowany. Trzeba więc też mu pomóc...

Znaczenie więc „Spółki" rosło na wsi. Zaczęto o niej mówić po okolicy. Wieść o tym, że chłopi sami starają się złu zaradzić w gromadzie — rozeszła się szeroko po powiecie. Doszła ona i do władz, do starostwa.

— No i co? — chyba się cieszył p. starosta z tego, że w Polsce prosty człowiek zaczyna rozumieć wartość wzajemnej pomocy, że od ziemi wychodzi nowa myśl współdzielcza?

— Ej, gdzie tam! — słyszę odpowiedź. — Przyszedł od władzy papier,, że trzeba „Spółkę" zarejestrować, bo to niby niebezpiecznie, żeby chłop rozporządzał funduszem publicznym bez papierków, buchalterów i władz. Tośmy tak zrobili. I...

— I — co?

— i — było dobrze dotąd, dokąd w całej Polsce nie zapanowała inna z o r a z a, w postaci BBWR.

— ?!

— Ano tak! „Spółkę" prowadzili ludowcy, nasi, chłopi. To nie podobało się panom z powiatu. Zaczęły więc po wsi chodzić z i a n d a r y i pytać się:

— A co to za „Spółka" u was? A kto płaci składki? A kto należy? A dlaczego prezesem nie jest wójt? (sanator) itd. itd.

— Przez wieś przeszła pogłoska: coś źle będzie z naszą samopomocą, bo zaczynają się nią zanadto panowie interesować...

— No i co? — pytam.

— Ano: rozwiązaliśmy się — t. zn.: zawiadomiliśmy panów w starostwie, że niby nic u nas nie ma, że niby pieniądze zwrócito się udziałowcom i — że już teraz czekamy tylko, by w razie nieszczęścia przyszło nam z pomocą przewielebne starostwo.

— A tymczasem...

— Cóż?

— Właściwie wszystko było po staremu! Ino już teraz tak dla ludzi tylko na wsi...

— Jak?

— Ano tak, jak w lesie: niby słychać szum, niby coś się dzieje, ale właściwie nic tam człowiek nie widzi — ot, masa ino i jakaś siła potężna. Ona dziś szumi...

Słucham tych słów i notuję. Wydaje mi się, że właśnie jestem w lesie. Wieś dzisiejsza strasznie przypomina las: tajemniczość, ciche szepty, szum jakiś i potęga, potęga masy drzew złączonych z sobą jedną ideą: wytrwać, wyróść z ziemi, wyprężyć głowę ku słońcu, zaciążyć nad Polską i rozszumieć się nową myślą, nową ideą. Ale

chłopskiego lasu nikt nie rozumie

Dlatego musi on pokrywać się mgłą, tajemnicą, by nie dać się wytrzebić, by nie dać się złamać burzy, jak szaleje ponad lasem. Dlatego i „Spółka" poszła w gęstwinę tajemnicy. Kiedy o niej dowiedzieli się współdzielcy, przyjechali do Żabna z wycieczką, by usłyszeć coś o tym, jak to na wsi polskiej rodzi się nowa idea, nowa forma współdzielczego działania. Ale nic się nie dowiedzieli współdzielcy...

— Dlaczego? — pytam.

— Ano, bo kto tam dziś z nas ludzi na wsi wie kto i po co przychodzi? Mało to wywiadów? Zdrady?...

— Rozumiem!

— Ano właśnie!

Zastanawiam się nad tym,

Kto temu winien?

że wieś dzisiejsza musi tak kryć się i gdzieś pod ziemią stwarzać nowe wartości, nowe idee, które może dopiero kiedyś, po latach wyjdą na wierzch, by sens gromadny, masowy, nadać polskiemu życiu?

— Kto temu winien? — pytam już sam siebie, ale pytanie moje słyszy poeta z tej wsi, prosty chłopak St. Gębala. I on, daje mi taką odpowiedź:

— Zrozumiecie mnie — mówi — zrozumiecie, że nie ma w życiu naszej wsi bardziej bolesnego momentu nad ten, w którym rodzące się z duszy i serca nowe myśli pragnące przebudować życie powiatu i Polski — ludzka, zewnętrzna płytkość, frajtrowskie myślenie zabija.

— Mnie się zdaje — mówi znów drugi młody — że nam dziś chcą wyrwać zwycięski sztandar, by cisnąć go w błoto.

Słucha tych wypowiedzi stary człowiek, miejscowy chłop. Spuścił głowę, myśli chwilę, a później, jakby sam do siebie mówi powoli:

— **Ba! My mimo paragrafów,**

mimo frajtrów, biur i papierów

pomagać sobie i tak będziemy.

A że tej myśli nie rozumieją ci w Polsce ludzie, którzy rozumieć powinni, że przez z i a n d a r ó w chcą się dowiedzieć o naszej „Spółce" to dowód, że nie rozumieją oni duszy Polski, polskiego chłopa.

— Przyjdą dopiero kiedyś, po latach, czy może wiekach — inni, wspanialsi ludzie i dźwigną sztandar rzucony w błoto, osuszą go w słońcu, rany zagoją i — czysty, zaszumi on znowu nad Polską, zielenią polskiej ziemi...

Takie zdanie słyszałem od ludzi w Żabnie. Zanotowałem je i drukuję. Myślę, że ze zdań tych i z tych myśli wyjdzie kiedyś Nowa Polska i ona — już pozbawiona goryczy stanie wspaniała na „Polskim Ogiwie". Marzenie Norwida stanie się faktem.

W Małopolsce ludzie na wsi nie myślą tylko o własnych „Spółkach". „Spółki" te urastają do symbolu walki wolnego człowieka z mentalnością zwykłego frajtra.

Oby ten symbol mógł dziać się na jawie! Nie byłoby wtenczas procesów.

Zgon b. min. Czechowicza

W sobotę, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł ś. p. Gabriel Czechowicz, b. minister skarbu, członek Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy.

Wielki pożar na Litwie

Donoszą z Kowna, iż **pożar zniszczył jedną z największych litewskich fabryk lnu pod firmą „Letlin" w Szawlach. Straty sięgają około pół miliona litów.**

J. B.

Chłopi w Polsce

wczoraj i dziś

(Ciąg dalszy)

Demokracja nie jest tylko pewną formą rządów, nie można jej sprowadzić do tego, co jest wypisane w konstytucjach. Jest ona koncepcją świata, spoczywa na zaufaniu do ludzi i ludzkości. Otóż niema zaufania bez miłości i niema miłości bez zaufania. Demokracja, powiedziałem któregoś dnia, to dyskusja. Ale istotna dyskusja jest dozwolona tylko tam, gdzie ludzie okazują sobie wzajemne zaufanie i uczciwie szukają prawdy.

Ideał demokracji jest nietylko ideałem politycznym, ale i społecznym i ekonomicznym. Komunizm odrzucam. Bez indywidualizmu, bez współzawodnictwa jednostek uzdolnionych, o zmyśle wynalazczym, bez utalentowanych przewódców, bez geniuszów, praca społeczeństwa nie może się ułożyć w organizację rozumną i sprawiedliwą. Socjalnie rzecz biorąc, **demokracja jest niczem innym, tylko triumfem, odniesionym nad poniżającą nędzą.** W republice, w demokracji nie powinno być pozwolone nikomu, ani jednostce, ani klasie, żyć kosztem swych współobywateli. Gdyż w demokracji człowiek nie może być zwykłym środkiem dla innego człowieka. Różność dana przez naturę powinna być zorganizowana w drodze podziału i hierarchii funkcyj. Lecz [illegible] oznacza służbę wzajemną, a nie przywilej i panowanie arystokratyczne. **Demokracja potrzebuje kierowników, a nie wielmożów.**

Przyjmuję demokrację z następstwami gospodarczymi i materialnymi, jakie za sobą pociąga. Ale opieram ją na miłości... na miłości i sprawiedliwości, która jest matematyką miłości, oraz na przekonaniu, że naszym obowiązkiem na ziemi jest współdziałanie w pracy urzeczywistniania porządku boskiego, dążność do postępowania zgodnie z wolą bożą. Miłość rozumna, religia kierowana rozsądkiem, nie zaniecha realizacji ideału współżycia ludzkiego przy pomocy praw, ale to nas w żadnym razie nie uwalnia od obowiązku respektowania nakazów współczucia i wzajemnej pomocy. Dziwna byłaby ta demokracja, w której nie byłoby miejsca na inicjatywę moralną jednostek!

...Kryzys demokracji? Cóż dzisiaj nie jest w stanie kryzysowym? Żyjemy w pełni epoki przejściowej. Niech pan sobie przypomni słowa Svehli: „Wojna ciągle trwa, mimo że armaty zamilkły". My wszyscy — wszystkie państwa i wszystkie narody — przechodzimy ciężki okres przemian. Trudno wymagać natychmiast dzieła doskonałego i definitywnego. Nie wynika stąd, aby nasza demokracja, nasze instytucje nie mogły być ulepszone. Demokracja ma przywary, z tej choćby racji tylko, że obywatele mają przywary.

Jeżeli nasza demokracja ma swoje braki, powinniśmy się wyzbyć tych braków, a nie demokracji.

Niektórzy mówią: „Ma się wrażenie, że parlament nie wystarcza więcej". Powiedzmy — „jeszcze nie wystarcza!" **Parlament jest wybierany przez wyborców, a któż był dotąd obarczony zadaniem wychowywania politycznego i moralnego wyborców?** Dawny reżim. Toć nie mamy jeszcze posłów, którzyby byli całkowicie ukształtowani przez republikę. Demokracja nie powinna być czymś, co istnieje jedynie na papierze konstytucji i w ustach demagogów.

Najlepszy nawet z parlamentów nie potrafi ustalić, drogą głosowania, co to jest prawda, podstawowe zasady polityki, prawo, moralność z natury nie nadają się do tego, aby być objektem reguły większości głosów. I bynajmniej nie sama demokracja wychowuje ludzi. **Sumienia prawe są formowane przez rodzinę, szkołę, kościół, rozmaite instytucje, literaturę, prasę...** Czy demokracja sprzeciwia się temu? Uważajmy jednak, aby nie popaść w błędne koło: tylko demokraci czynią demokrację i lepsi demokraci — lepszą demokrację! Uznać przecież należy, że „intelektualiści" ponoszą tu część odpowiedzialności: księża, profesorowie i nauczyciele, pisarze, urzędnicy i, ogólnie biorąc, wszyscy ci, co kierują ludem. Założywszy, że demokracja jest „większością kierowaną", zapytajmy — gdzie są jej kierowcy? Nie boję się słów i powiem, że nawet demokracja nie może się obejść bez pewnej dozy dyktatury: kiedy parlament nie obraduje, wtedy rząd i prezydent republiki są powołani do decydowania — i decydują; ale są oni związani prawem i później muszą się poddać krytyce i kontroli parlamentu, krytyce prasy i zgromadzeń społecznych. Tu właśnie tkwi jedna z podstaw demokracji: **swobodna krytyka i kontrola publiczna.**

Jestem zwolennikiem zdecydowanym, ale nie ślepym, demokracji. Znam słabe strony systemu, nie ominęło mnie żadne przykre doświadczenie. Mimo wszystko, nigdy ani przez chwilę nie żałowałem decyzji, jaką powziąłem był u kresu wojny: służyć demokracji i republice.

Szpiedzy i zdrajcy

w powstaniu styczniowym

Historia powstania styczniowego zna trzy wypadki, kiedy to działalność szpiegów i zdrajców uczyniła nieobliczalne szkody sprawie narodowej w r. 1863.

Dwa wypadki, to kwestia pieniężna, a jeden — strach i załamanie psychiczne.

Zacznę od mało znanej wyprawy morskiej płk. **Łapińskiego**, którego plany pokrzyżowane zostały przez jego sekretarza warszawskiego, Żyda **Tugendholda.**

Na początku powstania styczniowego **Rząd** Narodowy powziął myśl przewiezienia drogą morską broni i amunicji z Anglii do Polski, którą od strony lądu opanować mieli powstańcy pod wodzą Sierakowskiego, a agenci uzbrojeniowi Rządu mieli poczynić w Londynie odpowiednie starania celem wynajęcia okrętu i zakupienia odpowiedniego sprzętu wojennego.

Wyprawa płk. Łapińskiego

W tym celu, w pierwszych dniach marca 1863 r., wynajęli oni okręt parowy „Ward Jackson“, oddając go pod dowództwo płk. Łapińskiego. Kapitanem statku był Anglik Robert Weatherley, były dostawca niewolników. Pułkownik Teofil Łapiński był z wykształcenia artylerzystą, absolwentem austriackiej akademii „Teresianum“. Brał on udział w wojnach kaukaskich po stronie Czerkiesów, gdzie pod imieniem Tefik-beja zdobył sobie szacunek za odwagę i zdolności partyzanckie. Brał on również udział w powstaniu węgierskim wraz z generałem Bemem. W ogóle nie było w owym czasie jakiejś rewolucji czy wojny, którąby się obeszła bez udziału płk. Łapińskiego, ideowego obrońcy wszelkiej wolności.

Nabył on w londyńskiej firmie Withworth and Sons trzy działa, dwadzieścia centnarów prochu angielskiego, 2.000 całkowitych pocisków do dwóch jednocentówek i 500 kul do 6-funtówki, 500 granatów, 300 kartaczy i 500 przepałek, oraz bardzo wielką ilość karabinów i amunicji do nich.

Również zwerbował załogę o charakterze międzynarodowym. Przeważali jednak Polacy. Ochotników Polaków było na „Ward Jacksonie“ 86, a cudzoziemców 55. Z pomiędzy tych ostatnich najwięcej (22) Francuzów, a następnie (16) Włochów i innych narodowości.

Kapitan Weartherley miał doprowadzić „Ward Jacksona“ do wybrzeży Kurlandzkich, skąd miano wmaszerować w Kowieńskie, a następnie w Wileńszczyznę.

Uszkodzenie korwety rosyjskiej

Wszystko zdawałoby się być gotowe do odpłynięcia, gdy nagle nieprzewidziany gość zawitał nad Tamizę do portu Londyńskiego.

Była to 12-działowa korweta rosyjska, która zarzuciła kotwicę o 100 sążni od gotowego już całkowicie do odpłynięcia „Ward Jacksona“.

Wytworzyło to groźną i napiętą sytuację. Po opuszczeniu portu Londyńskiego przez okręt powstańczy i wypłynięciu poza obręb brytyjskich wód terytorialnych kapitan rosyjski nie omieszkałby go zatrzymać, a w razie najmniejszego oporu zatopić.

Nie nadarmo płk. Łapiński posiada znajomości w kołach rewolucyjnych z takimi ludźmi jak Marks, Hercen i Józef Mazzini.

Z tym ostatnim, słynnym rewolucjonistą włoskim, porozumiewa się, otrzymując od genialnego konspiratora gwarancję zrobienia na korwecie rosyjskiej dywersji — zaiste trudne i niebezpieczne przedsięwzięcie.

Mazzini dotrzymuje obietnicy. W niezbadany do dziś sposób, ludzie jego, dostają się pod podkład korwety, gdzie uszkadzają maszyny, unieruchamiając wojenny okręt carski. Tytułem zwrotu kosztów, w rachunek którego wchodziło grubsze pijaństwo z rosyjskimi marynarzami, otrzymał podwładny Mazziniego, Bianchi 62 funty szterlingi.

Porwanie celników angielskich

Ale nie tylko z tą przeszkodą dał sobie radę płk. Łapiński, bo wkrótce na „Ward Jacksona“ wstąpili dwaj urzędnicy angielskiej komory celnej, pieczętując, jako kontrabandę wojenną, znajdujące się tam armaty, strzeliwo, łącznie z dokupionym później tysiącem karabinów, 100.000 ładunków, 2 milionami kapsli i 50 cent. prochu. Dla dopilnowania zatrzymanego materiału wojennego zostawiono na okręcie 2-ch urzędników. Płk. Łapiński podnosi jednak 25 marca kotwicę, porywając w ten sposób urzędników brytyjskich. Wkrótce ich jednak zsadził na ląd w porcie Southend, skąd wrócili drogą lądową do Londynu.

Po parudniowej podróży w Helsinborgu uczestnicy wyprawy dowiedzieli się smutnej nowiny, że rosyjskie władze, uprzedzone o wypłynięciu z Anglii powstańczego okrętu, obstawiły wybrzeże Bałtyckie wojskiem. Poza tym nic nie zapowiadało, iż zewnątrz kraju powstańcy maszerowali ku wybrzeżom. Nadomiar złego kpt. Weatherelev umyślnie popsuł w zbiornikach wodę do picia, by w ten sposób zmusić płk. Łapińskiego do odwrotu. Przedwczesne puszczenie lodu również było dla Polaków niepomyślne, gdyż zwalniało, uwięzioną dotychczas w portach flotę rosyjską, która lada dzień mogła wypłynąć na Bałtyk.

Pożar statku i zdrada

Płk. Łapiński postanowił wobec tego popłynąć na wyspę Oeland, odległą o 145 mil od wybrzeży Żmudzi i Kurlandii i tam stworzyć bazę morską do przyszłych, przeciwko Rosji, wypraw.

Uprzednio jednak „Ward Jackson“ zatrzymał się w Kopenhadze, gdzie kapitan Weatheleley, mimo, że był Anglikiem nie dotrzymał słowa i uciekł wraz ze swymi marynarzami. Na ich miejsce zaangażował płk. Łapiński Duńczyków, zarzucając następnie kotwicę w Malmö.

Szwedzi przyjęli Polaków szczerze, serdecznie, ale fatum jakieś zaczęło prześladować naszych. Podczas postoju w Malmö na „Ward Jacksonie“ wybucha pożar, który bohatersko ugasili Polacy.

W wypadku rozszerzenia się pożaru nastąpiłby wybuch prochu, od którego zniszczone by były stojące w pobliżu okręty. Również tam uciekł sekretarz płk. Łapińskiego wspomniany już na początku Tugenhold, Żyd z Warszawy, który pod nazwiskiem Polesa zdobył zaufanie płk. Łapińskiego, i przyjęty został na okręt w charakterze sekretarza.

Płk. Łapiński powierzał Tugendholdowi nieraz największe tajemnice. Fałszywy Poles był wzięty na „Ward Jacksona“, mimo ostrzeżeń Hercena, który jako stary rewolucjonista, wiedział, że Poles-Tugendhold jest szpiegiem rosyjskim.

Oczywiście, że tak nieostrożny postępek płk. Łapińskiego zemścił się na całej wyprawie i nie należy się dziwić, że wywiad rosyjski był poinformowany o każdym szczególe wyprawy powstańczej. Późniejsze dzieje Tugendholda były takie, iż dostał się on do więzienia za kradzież klejnotów jako zwykły opryszek. Jakie były zaś dalsze dzieje tej wyprawy, nie należy już do ram niniejszego artykułu.

Żyd - płatnym szpiegiem

Drugim, który wywarł ujemny wpływ na powstanie 1863 r., był zawodowy szpieg, pracujący dla tego kto płaci, **dr. Bertold Hermani.** Zdemaskował go naczelnik policji narodowej Jan Karłowicz, który, korzystając z nieobecności w mieszkaniu gen. Paulucciego, szefa policji politycznej rosyjskiej, otwierał jego szuflady i kasę ogniotrwałą. Trzeba trafu, że Karłowicz pilnie czytający otrzymywaną przez gen. Paulucci'ego korespondencję znalazł pisane po francusku z Krakowa raporty podpisywane nazwiskiem Troicki. Raporty te świadczyły, iż jakiś szpieg lada moment wykryje skład personalny Rządu Narodowego. Gdy Karłowicz przedstawił członkom Rządu Narodowego streszczenie tej korespondencji, to „struchleli“ oni, jak pisze Oskar Aweyde.

Dalsza praca szefa, jak to byśmy dziś powiedzieli, kontrwywiadu polskiego poszła w kierunku ustalenia nazwiska szpiega myszkującego w Krakowie. Wywiad powstańczy ustalił, że jest to dr. med. Bertold Hermani, Żyd władający 6-ma językami. Na gruncie emigracyjnym w Krakowie wykrył on nici wiodące do Warszawy, gdzie mieścił się mózg powstania — Rząd Narodowy.

Przyjechał Hermani do Warszawy, by dokonać ostatniej fazy w postaci zlikwidowania Rządu Powstańczego.

Nie dopuścił do tego Karłowicz i międzynarodowy płatny szpieg, tym razem hr. Berga padł zasztyletowany w dniu 27 września w pokoju hotelu Europejskiego w Warszawie. Gdyby nie to, skutki szpiegostwa Hermaniego przyniosłyby nieobliczalne szkody. O zabójstwie Hermaniego pisze b. członek Rządu Narodowego Oskar Aweyde, w swych wspomnieniach więziennych: „Na szczęście policja Karłowicza uratowała nas“.

Zdrajca Dyktatora

Dyktator powstania styczniowego **Romuald Traugutt** aresztowany został przez policję rosyjską dnia 10 kwietnia 1864 r. w mieszkanku na Smolnej, w domu, na którym dziś widnieje tablica wmurowana ku jego pamięci.

Artur Goldman był 20-letnim młodzieńcem, zatrudnionym w organizacji skarbowości powstańczej. Aresztowany został w czasie zwykłych aresztowań, na chybił trafił, na ulicy. Goldman załamał się w więzieniu i zdradził miejsce zamieszkania Traugutta, po którego aresztowanie władze rosyjskie nie wiedziały nawet, komu mają w swych rękach.

Traugutt nie zdradził nikogo, zachowywał taką odwagę i spokój, że nawet rosyjscy historycy nazywają go „niezłomnym polskim dyktatorem“. Nikogo on nie wsypał, na nikogo nie zrzucał winy, nie zdradził nawet najmniejszego kółeczka organizacji, na czele której się znajdował.

Zeznania Traugutta pisane jego wyraźnym i ładnym charakterem nie zawierają nic takiego, co by mogło wskazać jakieś inne osoby. Pisze on: „W Warszawie zostałem zaproszony do składu Rządu Narodowego i po rozpatrzeniu sytuacji, a także zmianie głównych osób, za ich własną zgodą, objąłem ster Rządu i przystąpiłem do uporządkowania, o ile można wszystkiego“. Żadne nazwisko nie zostało zdradzone. Pisze dalej Traugutt w swym testamencie:

„Idea narodowości jest tak potężną, i czyni tak szybkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona, a wstrzymywanie jej postępu posłuży tylko do nabrania siły i popularności ludziom najbardziej rewolucyjnych przekonań, którzy nie widzą innego środka do zaspokojenia pragnień wielu ludów, jak tylko ogólną burzę społeczną i zupełny przewrót istniejącego porządku rzeczy“.

Czy też testament nie zachował aktualności mimo upłynięcia od chwili jego pisania 74 lat...

Michał Godlewski.

Demokracja jest gwarantką pokoju. Dla nas, dla świata!

Poprzednio w dziele **„Rewolucja światowa“**, wychodząc z założenia, że narody odnawiają się z dołu, nie z góry, monarchia, arystokracja, dyktatura prowadzą wszędzie do upadku“, — opowiada się bezwarunkowo za demokracją, poucza, że warunkiem zwycięstwa demokracji jest nie tylko zdecydowanie i odwaga, lecz także dobrze obmyślany plan, zorganizowanie wszystkich sił i **jednolite kierownictwo“.** By utrzymać demokrację „musimy opierać się złemu, stale i we wszystkim być ciągle na straży, pokonać dawne ideały gwałtu, energicznie i z miłością oddawać się pracy codziennej, pracować i żyć, w krańcowych wypadkach gwałtu i napaści, odpierać gwałt i napaść żelazem, bronić siebie i innych przeciw gwałtowi“.

Długoletni premier rządu angielskiego **Stanley Baldwin**, odchodząc z powodu starości w zacisze domowe, w przemówieniu do młodzieży wyjawił tajemnicę Rzeczpospolitej angielskiej.

Tajemnicą tą — **„wolność, wolność, umocniona prawem, przed którym nie stoi siła.** Społeczeństwo, w którym autorytet władzy i wolność zespolone są w odpowiednim stosunku, w którym państwo i obywatel są w równej mierze celem i środkiem. Rzeczpospolita, zorganizowana dla pokoju i swobodnego rozwoju jednostek dobrowolnie zrzeszonych w niezliczonych w swej różnorodności związkach. Rzeczpospolita, która nie ubóstwia ani państwa, an jego ...

... ż nie było dotychczas państwa, które za... by na uwielbienie wolnego człowieka...

... **Państwo chrześcijańskie obwieszcza, że najwyższym dobrem jest osobowość człowieka.** Państwo służalcze temu zaprzecza. Ale kompromis z bezcenną wartością duszy ludzkiej prowadzi z powrotem do **barbarzyństwa i dżungli. Wypędźcie prawdę z naszej wiary, a co zostanie? Bezczelność, przemoc i okrucieństwo despotyzmu. Sponiewierajcie religię, jako opium ludu, a rychło dojdziecie do sponiewierania wolności politycznej i swobód obywatelskich, jako opium dla ludu.** Przepadnie wolność słowa, przepadnie sprawiedliwość, zapanuje nietolerancja. **Owoc wolnego ducha człowieka nie dojrzeje w ogrodzie tyraństwa.**

Związek ludów tej Rzeczypospolitej tkwi korzeniami swymi w tej doktrynie o najistotniejszym dostojeństwie indywidualnej duszy człowieka. To jest tajemnica nasza...

W 150-letnią rocznicę konstytucji amerykańskiej wygłosił prezydent **Roosevelt** mowę, w której między innymi — powiedział:

„Kierownicy tych ustrojów (dyktatorialnych) kpią sobie z wszelkich konstytucyj, przepowiadają innym państwom, że będą zmuszone naśladować ich metody, wróżą rychły koniec wszystkim demokracjom świata.

Ale ci, którzy wierzą w demokrację i reprezentują olbrzymią większość narodów i olbrzymią większość ludności świata, nie wierzą w przepowiednie i proroctwa dyktatorów. Ich pogląd spoczywa na dwóch zasadach, które będą wiecznie prawdziwe: na tej po pierwsze, że ludzie dzisiejsi, mężczyźni i kobiety, nie zgodzą się na to, aby zdać na łaskę rządów jednego człowieka, albo jednej jakiejś grupy autorytatywnej. Ci ludzie zawsze będą bronili swego prawa wybierania swych rządów oraz prawa periodycznego ponawiania wyboru rządzących przez wyznaczanie ich drogą głosowania powszechnego. Po wtóre: **nowe formy rządów dyktatorskich doprowadziły świat do stanu, w którym cywilizacja widzi się zagrożoną“.**

To zagrożenie prezydent Roosevelt maluje tymi słowy:

„Zbrojenia i deficyt idą zazwyczaj w parze. Mnożą się bariery celne, podczas gdy okręty handlowe są terroryzowane na pełnym morzu. Trwoga jest rozpostarta po świecie. Strach napaści, inwazji, rewolucji i śmierci unosi się nad ziemią. Naród Stanów Zjednoczonych jest zdecydowany utrzymywać tę grozę z dala od swoich brzegów“.

Prezydent Roosevelt dzieli wojujące ideologie na dwie grupy: te, które boją się panowania większości w ustroju demokratycznym, i te, które, chcąc niecierpliwie osiągnąć rezultaty bezpośrednie, wahają się co do tego, czy najkrótszą do nich drogą nie jest mglista forma dyktatury proletariackiej.

„Te dwie grupy, powiada głowa Stanów Zjednoczonych, są równie niebezpieczne. Pierwsza reprezentuje ludzi nieludzko zaciekłych, zdecydowanych wytrwać przy władzy; przedstawiciele drugiej grupy uciekają się do metod wywrotowych, aby władzę zagarnąć. Aby utrzymać politykę demokratyczną, rząd winien starać się zaspokoić potrzeby najszerszych mas, uczynić zadość ich dążnościom do poprawy swego bytu materialnego, do bezpieczeństwa ekonomicznego i socjalnego... Tylko osiągając ten cel, rząd zdoła wykazać wartość demokracji i zbędność dyktatury, której zawsze towarzyszy duch napaści“.

Demokracja nie jest czczym wyrazem w Ameryce. Już jeden z pierwszy prezydentów **Jefferson** powiedział:

„Sądzimy, iż same przez się uzasadniają się te prawdy, że wszyscy ludzie zostali przez Stwórcę stworzeni jednakowo i wyposażeni pewnymi niezaprzeczonymi prawami, do których należy życie, wolność i prawo dążenia do szczęścia. Dla zapewnienia sobie tych praw powołują ludzie do życia rządy, a te czerpią swoją władzę wyłącznie ze zgody rządzonych. Na jakie przekleństwo zasługuje mąż stanu, który cierpi, aby połowa obywateli deptała prawa innych obywateli, niweczące we wszystkich zasady moralności i miłości Ojczyzny?“

Obecny stan organizacyjny S. L.

na Śląsku Cieszyńskim

Ruch ludowy na Śląsku cieszyńskim przyswoił sobie formy organizacyjne dzięki współpracy śp. Stojałowskiego. Grunt właściwie był dobrze przygotowany, a to dzięki specjalnej strukturze socjalnej, odrębnej od struktury małopolskiej. Chłop śląski nie musiał już staczać walki ze szlachtą, której tu nie było, posiadał natomiast tradycje walki o prawo w życiu politycznym.

Już w roku 1848 synowie chłopcy studiujący w Wiedniu, Oszelda i Kozieł z Nieborów, wnoszą na wieś śląską zarzewie idei wolnościowych i rewolucyjnych. W roku tym w halach na „solniaku" w Cieszynie odbywa się pierwszy ludowy publiczny wiec polityczny, za zorganizowanie którego i wygłoszenie „buntowniczych" przemówień, skazani zostali na karę śmierci, a następnie ułaskawieni i osadzeni na Szpilbergu synowie chłopów śląskich, wspomniani wyżej studenci Oszelda i Kozieł. Przypłacili też obaj zdrowiem za swoje wolnościowe porywy i nie było im danym pracować więcej dla ludu.

Gdybyśmy sięgnęli myślą wtecz, znaleźlibyśmy nie jedno wytłumaczenie hardego charakteru chłopów śląskich. O tem jednak kiedy indziej.

Względny dobrobyt chłopów śląskich sprawiał, że w pracy organizacyjnej mniejszą rolę odgrywały momenty gospodarcze, natomiast na pierwszy plan wysunęły się potrzeby narodowe. Wszak Śląsk był terenem walk narodowościowych i chłop śląski mężnie stawiał pierś obcej kultury zalewowi i wychodzi z tej walki zwycięsko. Ziemia i język zostały zachowane.

Z pod chłopskich strzech wywodzą się zastępy inteligencji polskiej, która z powodzeniem rywalizuje z elementem napływowym. Życie społeczne bije pełnym tętnem. Na takim podłożu zapuszczają korzenie ten dencje ideologiczne. Prym wodzi kierunek socjalistyczny. Wszak Śląsk cieszyński, to pierwszorzędne skupienia robotnicze, gdzie socjalizm głęboko zapuszcza korzenie.

Wpływom socjalistycznym zaczynają się przeciwstawiać zachowawcy z klerem na czele, a następnie narodowa demokracja. Ani jeden ani drugi ruch nie porwał chłopów. Rozumieją oni własną rację stanu. Tworzą oni własny światopogląd, a wyrazem tych dążności staje się „Śląska gazeta ludowa" wydawana początkowo w Frysztacie.

Pismo przechodzi różne koleje, ale dzięki ofiarności i wyrobieniu politycznemu chłopów śląskich, trwa do dnia dzisiejszego, świadcząc o trwałości ruchu ludowego.

Wspomnieliśmy, że ruch ludowy na Śląsku szedł odrębnymi drogami i odmienną prowadził walkę, w której idea ludowa widniała jednak zawsze na pierwszym planie. W wyniku wojny światowej i wskrzeszenia Polski, stają przed śląskim ruchem ludowym nowe zadania. Dając wyraz świadomości narodowej i wyrobieniu politycznemu już w 1919 r. ludowcy śląscy łączą się organicznie ze stronnictwem ludowym „Piast", aby dzielić odtąd jego losy. Podkreślić wypada, że wiano jakie Śląsk wnosi do organizacji ludowej Polski, to wartościowe charaktery takich doświadczonych mężów-społeczników jak śp. Dr. Józef Buzek i prof. Paweł Bobek.

O rozmachu jaki cechował S. L. Piast na Śląsku świadczy najlepiej ilość bitych numerów „Śląskiej Gazety Ludowej", której nakład dochodził do 15000 egzemplarzy.

Zasięgiem swoim wkracza S. L. na Śląs' Górny tworząc na całym terenie komórki organizacyjne. Rozmach ten „wypad ki majowe" przerywają. Co słabsze jednostki „dla chleba" opuszczają szeregi organizacji. Trzon organizacji pozostaje jednak nie naruszony. Rozbijacka robota zdra dzieckich kameleonów, nie potrafi wytworzyć wyrw w zwartym szeregu chłopów śląskich, którzy mało mówią, ale dużo myślą.

Kiedy poszedł zew o pomoc dla ofiar strajku chłopskiego, na Śląsku samorzutnie przystąpiono do zbierania datków, ażeby i w ten sposób zaakceptować solidarność chłopską i zrobiono sprawnie i bez rozgłosu. Dzisiaj życie organizacyjne S. L. na Śląsku nie różni się niczem od życia organizacyjnego w innych dzielnicach Państwa. Zielone sztandary, których w krótkim czasie ufundowano cztery, stają się zewnętrznymi symbolami przynależności do wielkiej chłopskiej rodziny, tej rodziny, która mimo nagonki, przykrości i poniewierki nie wyrzekła się i nigdy nie wyrzeknie prawa i obowiązku pracy dla Narodu i Państwa, oraz obrony tych praw których się nigdy nie wyrzeka.

P. Niem.

Z Małopolskiej Wschodniej

Tradycyjny opłatek ludowy

w Twierdzy

Dnia 8 stycznia br. Koło Stronnictwa Ludowego w T w i e r d z y, pow. Mościska urządziło tradycyjny opłatek, na który przybyły delegacje z okolicznych kół Stronnictwa Ludowego.

Uroczysty wieczór otworzył wiceprezes Zarządu powiatowego, *Kanak Józef.* Następnie krótkie przemówienie wygłosił miejscowy ks. proboszcz i dokonał uroczystego łamania opłatkiem.

Po odśpiewaniu kilku kolęd, zabrali głos delegaci sekretariatu Stronnictwa Ludowego ze Lwowa *Załęski Bronisław i Bieniowski Władysław,* studenci U. J. K. Po nich zabrał głos prezes Zarządu powiatowego p. *Cużytek Franciszek i inni.*

Po przemówieniach wspólnie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Gdy naród do boju"

Ruch ludowy w powiecie Gródek Jagielloński

Chłopi z powiatu *Gródek Jagielloński,* idąc za przykładem chłopów z całej Polski, organizują się pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego. — Rozumieją oni doskonale i zdają już sobie sprawę z tego, że wyczekiwanie na poprawę ich doli ze strony różnych „zbawców chłopskich", prowadzi jedynie do coraz większego rozbicia wsi i pogorszenia jej doli. Dlatego też podjęli sami pracę organizacyjną, stając gromadnie w szeregach Stronnictwa Ludowego, by wspólnie walczyć o prawa chłopu polskiemu należne.

W związku z tym w dniu 19 stycznia br. odbyło się w *Rodatyczach* zebranie chłopów ludowców, na które przybył delegat ze Lwowa, *Zaleski Paweł, stud. U. J. K.* Zebranie zagaił p. *Kaliciak Marian,* referat polityczny wygłosił *Zaleski Paweł.* Dalsza akcja organizacyjna w toku.

Z Rohatyńskiego powiatu

W okresie od dnia 20 grudnia 1937 r. do dnia 9 stycznia 1938 r. zostały przeprowadzone w kołach S. L. w *Szerokiej-Kornelin, Sulejówie, Żurowie, Łukowcu Żurowskim, Łukowcu Wiszniowskim, Horodkowie i Radwanowie, Nowej Grobli, Rejówce i Podkamieniu jedno, lub dwu-dniowe kursy polityczno-oświatowe dla członków kół S. L. sekcyj kobiet i młodzieży,* oraz zaproszonych gości. Kursy przeprowadzał delegat ze Lwowa *Miciak Tadeusz, stud. U. J. K.,* wspólnie z prezesem powiatowym S. L. *Suwajem Antonim i Prędkim Antonim.*

W kursach wzięli również udział członkowie kół z *Czerniowa, Wiszniowa i Czarnołóż.*

Program kursów obejmował zagadnienia życia politycznego, gospodarczego i społecznego Polski i innych państw europejskich.

W okresie poświątecznym koła S. L. wspólnie z kołami Młodzieży w Horodkowie, Radwanowie, Szerokiej, Karolówce i innych urządziły wspólne opłatki.

Powiat Zborów

Dnia 2 stycznia 1938 r. Koło S. L. i Związek Młodzieży „Wici" urządziły wspólny opłatek.

Uroczysty wieczór zagaił prezes Koła S. L. *Zaleski Jan,* który w krótkich słowach scharakteryzował tradycyjny cel uroczystości. Nadto przemówienia wygłosili studenci prawa U. J. K. *Zaleski Paweł i Załęski Bronisław.*

Odśpiewaniem kolęd i kilku pieśni zakończono uroczystość.

Jarczowce powiat Zborów

Dnia 6 stycznia br. odbyło się w *Jarczowcach* zebranie sekcji kobiet S. L., na którym przemówienia wygłosili: prezes zarządu powiatowego S. L. i O. T. R. p. *Sapyta Stanisław, Wróblowa i Plaza Błażej z Jarosławic.* Po przemówieniach rozwinęła się bardzo ożywiona i długa dyskusja, w której omówiono *sprawę zorganizowania kobiet w powiecie zborowskim.*

Opłatek Stronnictwa Ludowego w Pnikucie pow. Mościska

Dnia 16 bm. odbyła się uroczystość łamania się opłatkiem w **Pnikucie,** pow. Mościska, którą udządziło miejscowe Koło S. L. w sali Domu Ludowego. Na Opłatek przybyły delegacje Kół S. L. z okolicznych wsi. Uroczystość otworzył miejscowy prezes Koła, **Czuryło Szymon,** witając przybyłych. Następnie wygłosił krótkie przemówienie miejscowy proboszcz i dokonał uroczystości łamania się opłatkiem. Następne przemówienia wygłosili: prezes powiatowy S. L. **Cużytek Franciszek,** delegat ze Lwowa, **Nawaczek Mieczysław, stud. U. J. K., Jakubowski Józef i Sitkowski.**

Obecnych na Opłatku było przeszło 400 osób. Przemówienia były przeplatane kolendami i pieśniami ludowymi. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła".

Jezierna powiat Zborów

Staraniem Koła S. L. w **Jeziernej,** urządzony został w dniu 16 stycznia br. „Opłatek" dla członków i zaproszonych gości. Poświęcenia opłatka dokonał i okolicznościowe przemówienie wygłosił **miejscowy ks. proboszcz.**

Imieniem Stronnictwa Ludowego i akademickiej młodzieży ludowej składał życzenia delegat ze Lwowa, **Miciak Tadeusz,** student U. J. K., który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Przemówienie wygłosił ponad to p. **Wróbel Julian** z powiatu złoczowskiego. W zebraniu wzięło udział ponad 500 osób.

500 zł. grzywny!

Dnia 4 stycznia 1938 r. w Sądzie Okręgowym w Przemyślu odbyły się *3 rozprawy,* skazanych przez starostwo w Mościskach na kary administracyjne, w związku ze strajkiem — *Cużytek Franciszek,* prezes pow. za nielegalne prowadzenie pochodu, i za rzekome odczytanie rezolucyj, na zgromadzeniu 15. 8. 1938, *skazany na 500 zł. lub miesiąc aresztu. Czuryło Szymon,* wiceprezes z Pnikuta za niewstanie podczas okrzyku na cześć Prezydenta i za nielegalne prowadzenie pochodu *350 zł. lub miesiąc aresztu. Cużytek Adam* — za rzekome zbiegowisko na rynku na karę 10 zł. W rezultacie Cużytkowi Franciszkowi sprawę odroczono w celu przesłuchania świadka odwodowego. Czuryle Szymonowi obniżono karę do łącznej kwoty 30 zł. a Cużytka Adama zwolniono. Bronił oskarżonych bezinteresownie adwokat dr. *Grosfeld Ludwik z Przemyśla.*

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu

W związku ze strajkiem chłopskim oskarżony o „występek" z artykułu 154 k. k. odpowiadał przed Sądem Okr. w Przemyślu w dniu 11 stycznia wiceprezes pow. Przemyśl Edmund Owsiany i w wyniku rozprawy został uniewinniony.

Koszta procesowe ponosi skarb państwa. P. Owsiany przesiedział przez 9 tygodni w więzieniu śledczym w Dubiecku, z którego został zwolniony na skutek długotrwałych starań w dniu 24 grudnia i oddany pod dozór policyjny. Przy zwolnieniu radzono mu aby teraz siedział spokojnie.

Co 12 mieszkaniec Polski

ma książeczkę oszczędnościową P. K. O.

W dniu 22 bm. w Centrali PKO odbyła się pod przewodnictwem p. prezesa Grubera konferencja prasowa. Charakteryzując działalność PKO w r. 1937, prezes dr. Gruber podkreślił na wstępie doniosłej wagi fakt, że kapitały wkładowe wzrosły w roku sprawozdawczym o 144.5 miliona zł. i **przekroczyły miliard złotych, osiągając 1.037,3 miliona zł.**

Analiza poszczególnych działów pracy PKO potwierdza też opinię, że instytucja ta spełnia pionierską rolę krzewienia idei oszczędności wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego. Tak więc w dziale oszczędnościowym czysty przyrost wkładów w r. 1937 osiągnął nie notowaną dotychczas sumę 120.9 miliona zł. W związku z tym ogólny stan wkładów wzrósł w roku sprawozdawczym do sumy 781.8 miliona zł. Również **ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 635.439 do ogólnej liczby 2.919.747 książeczek.**

Ten wspaniały rozwój PKO w zakresie gromadzenia oszczędności występuje jeszcze wyraźniej przy porównaniu wyników pracy, osiągniętych w tym dziale na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat. Oto bowiem liczba książeczek w tym okresie wzrosła szesnastokrotnie, a suma wkładów oszczędnościowych dwunastokrotnie. Osiągniecie tak pięknych wyników w dziale oszczędnościowym zawdzięcza PKO nie tylko ożywieniu gospodarczemu, a więc i postępującemu za nim wzrostowi oszczędności, ale i własnym planowym wysiłkom. **Jedna książeczka PKO przypada obecnie na 12 mieszkańców, podczas gdy jeszcze 10 lat temu jedna książeczka przypadała na 162 mieszkańców.**

W innym dziale pracy PKO, a mianowicie w obrocie czekowym, globalna suma obrotów wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o przeszło 4.7 miliarda zł., osiągając w roku sprawozdawczym również nie notowaną dotąd sumę 32.7 miliarda zł.

Dynamika rozwojowa **działu ubezpieczeń** na życie wykazuje wzrost zarówno liczby polis, jak i sumy ubezpieczenia: liczba czynnych polis wzrosła o 10.958, wynosząc na ultimo roku sprawozdawczego 136.018, a suma, na którą zostały zawarte ubezpieczenia, wzrosła o 16.5 miliona zł., wynosząc 200.2 miliona zł.

Dział dewizowy załatwił 4.840 wniosków, zatwierdzonych przez Komisję Dewizową oraz 2.221 wniosków we własnym zakresie.

W dziale zleceń giełdowych wykonano 10.254 zlecenia zakupu i sprzedaży papierów wartościowych i dywidendowych na łączną sumę 15.7 miliona zł., co w porównaniu z r. 1936 stanowi wzrost o 7 milionów zł.

Udział PKO w ogólnym obrocie papierami procentowymi na giełdzie warszawskiej wynosił 23.6 proc.

Wreszcie bank Polska Kasa Opieki, posiadający cztery główne placówki zagraniczne (Paryż, Tel Aviv, Buenos Aires i Wydział Przekazowy przy Linii Gdynia — Ameryka N. Jork) i 28 ekspozytur i agencyj, a roztaczający opiekę nad oszczędnościami i interesami finansowymi naszej emigracji, zgromadził na koniec 1937 r. 34 miliony zł. Ogólny obrót Banku PKO z jego placówkami zagranicznymi **osiągnął** około 900 milionów zł.

Z powyższych cyfr wynika, że **PKO jest dziś największą w Polsce instytucją oszczędnościową, największym ośrodkiem kapitałów.**

Ale nie tylko w tym tkwi właściwa rola PKO w naszym życiu gospodarczym: kapitały te stanowią podstawę do udzielenia kredytów. Kredytów tych udziela PKO na wielkie zamierzenia natury ogólno-gospodarczej, stwarzając równocześnie tą drogą realną platformę rentownej pracy dla tysięcy średnich i drobnych przedsiębiorstw. W konsekwencji akcja kredytowa PKO stwarza najodpowiedniejsze warunki dla regeneracji rynku kredytu długoterminowego.

Zaletą akcji kredytowej PKO jest jeszcze i to, że wykazuje ona niesłabnący wzrost.

PKO nie ogranicza się do finansowania swym kredytem jednej dziedziny życia gospodarczego, lecz obejmuje różne jego gałęzie. Naprzykład na inwestycje przeprowadzone przez miasta i gminy, w rodzaju budowy elektrowni, gazowni i innych zakładów użyteczności publicznej, podnoszących zdrowotność ludności i zaopatrujących warsztaty pracy w siłę napędową, **PKO udzieliła około 259 milionów zł.** Na budownictwo wszelkiego rodzaju PKO udzieliła około 235 milionów zł., przyczyniając się tym samym do ożywienia tych warsztatów pracy, które są związane z budownictwem, oraz stwarzając warunki pracy dla licznych rzesz świata pracy. Na rolnictwo PKO udzieliła przeszło 200 milionów zł., a na rozbudowę sieci komunikacyjnej 113 milionów zł. Ogólna suma kredytów udzielonych przez PKO w różnych formach wynosi na koniec 1937 r. 984 miliony złotych.

Reasumując wyniki działalności PKO w r. 1937, stwierdzić należy dalszy jej rozwój we wszystkich działach pracy.

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Cielęta zimowe

Cielęta urodzone w zimie lub późną jesienią są najodpowiedniejsze do chowu. Zauważono oddawna, że cielęta te są najsilniejsze i najzdrowsze, również i najlepiej rozwinięte, czemu sprzyja ciągły ruch krowy cielnej na pastwisku na świeżym powietrzu. Żywienie zaś pastwiskowe najlepiej odpowiada naturze bydła, jest bowiem najbardziej zbliżone do warunków, w których ono znajdowało się w stanie pierwotnej dzikości, przed zadomowieniem. W zimie też, kiedy rolnik nie jest zajęty pilnymi pracami w polu, jest najwięcej wolnego czasu, aby się zająć wychowem sztuk młodych, wymagających troskliwej opieki i kierownictwa.

Nie trzeba jednak wpadać w przesadę. Zarówno bowiem brak wszelkiej opieki, jak przekroczenia pewnych granic, zakreślonych rozsądkiem, jednakowo ujemnie odbija się na młodzieży bydlęcej. Szkodliwe będzie głodzenie cielęcia, ale i przeładowanie żołądka również mu na zdrowie nie wyjdzie. Trzymanie cielęcia w ciemnym kącie chlewa na tygodniami niezmienianej podściółce, jest również szkodliwe, jak obchodzenie się z nim „jak z jajkiem", chuchanie i dmuchanie, czego przykładem jest tak częste przenoszenie cielęcia na całą zimę do izby mieszkalnej i trzymanie go tam razem z ludźmi. Szkodliwe to jest przede wszystkim dla ludzi, którzy zmuszeni są oddychać powietrzem, przesyconym odchodami zwierzęcia.

Ale i zwierzętom to nie wychodzi na zdrowie. Pamiętać trzeba, że nasze domowe zwierzęta pochodzą od dzikich, które całe życie spędzały pod gołym niebem, na otwartym też powietrzu przychodziły na świat. Odbywał się też skutkiem tego dobór naturalny, bo co słabsze ginęło, a utrzymywały się przy życiu osobniki silniejsze i zdrowsze. Jeżeli więc doświadczalnie stwierdzono, że właśnie cielęta zimowe są najsilniejsze, to zupełnie nie ma potrzeby trzymania ich nie tylko w izbie, ale i wszelkie zabiegi celem zapewniania cielętom dużego ciepła są najzupełniej zbyteczne. Cielę może doskonale przebywać nawet w dosyć chłodnym pomieszczeniu, byle tylko miało dużo podściołu zawsze suchego oraz było dostatnio żywione.

Przeciwnie, powinniśmy bydło nasze od wczesnej młodości przyzwyczajać do częstych zmian temperatury, do chłodu, a nawet do mrozu. W zimie powietrze jest najczystsze, ponieważ zawiera najmniej bakteryj szkodliwych, oraz że na dworze jest ono czystsze aniżeli w oborze, gdzie jest przesycone wyziewami, parą wodną, brudem i kurzem.

A więc już parodniowe cielę powinno być wypuszczane na świeże powietrze, z początku na kilkanaście minut, a po 10—15 dniach — na kilka godzin dziennie. Najlepiej byłoby, aby pomieszczenie dla cieląt było tak urządzone, żeby drzwi były cały dzień otwarte na okólnik. Cielęta wtedy same wychodzą na świeże powietrze, kiedy chcą. Nie trzeba się obawiać, aby to mogło cielętom zaszkodzić, gdyż długa sierść, która wyrasta w zimie, w zupełności je ochroni przed zaziębieciem. Dzięki też ciągłemu przebywaniu na świeżym powietrzu, cielęta się hartują, mają lepszy apetyt, są żwawsze i zdrowsze. Zbytnie chronienie ich przed zimnem prowadzi do tego, że cielęta stają się zbyt delikatne, byle co im szkodzi, a jeżeli choćby na krótko znajdą się w warunkach mniej sprzyjających, to łatwo ulegają rozmaitym chorobom. To nadmierne wydelikatnienie bydła w młodości jest najczęstszą przyczyną zapadania na gruźlicę, która jest chorobą prawie nieuleczalną i z łatwością przenoszącą się na inne sztuki, zarówno młode, jak i starsze.

Cielęta zimowe mogą na wiosnę już iść z bydłem na pastwisko. Ale trzeba pamiętać, że młodzież rośnie do 3-ch lat, trzeba więc jej zapewnić warunki zdrowotne. To znaczy, że będzie dla niej najlepiej, jeżeli będzie jak najwięcej przebywała na świeżym powietrzu. Jeżeli można, to należy na okólniczku urządzić lekki daszek na słupkach. Pod tym dachem cielęta począwszy od połowy kwietnia mogą przebywać dzień i noc. Dach ten posłuży im za ochronę przed deszczem i słońcem, a świeże powietrze będzie na pewno stokroć zdrowsze, niż w oborze, pełnej kurzu, much i rozmaitego robactwa. Jeżeli w dnie cielęta przebywają na pastwisku, to na noc należy je zapędzić na okólnik. Cielęta zahartowane wyrosną na silne i zdrowe krowy, zupełnie wolne od gruźlicy.

Siano i słoma na sprzedaż

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych na Kresach Wschodnich, w szczególności na terenie woj. poleskiego, donoszą, że posiadają na składzie większe zapasy słomy i siana, które mogą natychmiast dostarczyć po przystępnych cenach z chwilą otrzymania zamówienia. Ponieważ rolnicy z innych województw cierpią na brak ściółki i pasz — winni niezwłocznie skorzystać z oferty organizacyj rolniczych na Kresach Wschodnich.

Zwalczać gryzonie

Na polach, w sadach, ogrodach i zabudowaniach występuje kilka gatunków gryzoni. Na p[illegible] ną, a w sadach i ogrodach nornicę. Na zimę, wiele z tych szkodników przenosi się do domów i zabudowań gospodarskich, gdzie razem ze szczurami i myszami wyrządzają rolnikom wielkie szkody. Z plagą gryzoni należy prowadzić stałą i systematyczną walkę za pomocą różnego rodzaju pułapek, a najlepiej przez zakładanie trucizn.

Ryś polski
Jaką winien mieć budowę

Sekcja chowu gołębi przy Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu ustaliła następujący wzorzec budowy gołębia opasowego p. n. **Ryś polski:**

1. Głowa dość duża, proporcjonalnie do wielkości gołębia, wydłużona, o wysokim i szerokim czole (Długość głowy od końca dzioba do karku 60 — 63 mm. Szerokość głowy 27 — 28 mm.). Dziob średniej długości i grubości długość dzioba 27 — 28 mm.). Oko — o czerwono-pomarańczowej tęczówce, nieduże, o wąskiej, gładkiej, małowidoczniej obwódce (brwi).
2. Szyja — krótka, u nasady szeroka.
3. Tułów — dość krótki, zwięzły — masywna pierś jak najszersza, pełna, — okrągłe barki bardzo szerokie, — grzbiet dość krótki, długość gołębia od końca dzioba i do końca ogona wynosić winna 38 cm.).
4. Nogi — bardzo niskie, silne i nieopierzone (wysokość stopy części nieopierzonej 4 i pół cm.).
5. Skrzydła — krótkie, szerokie, sięgają prawie do końca ogona, nad którym wzajemnie końcami się stykają.
6. Ogon — jak najkrótszy.
7. Waga — jak największa (minimum 450 grm., dla samca młodego i 400 grm. dla samicy młodej oraz 500 grm. dla samca starego i 450 grm. dla samicy starej przy pustym wolu).

Małe i duże wady

Sekcja chowu gołębi przy Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce ustaliła następujące małe i duże wady dla gołębia opasowego p. n. Ryś polski.

Małe wady: a) Budowy — nieco zagruba brew, zaduże dęcie wola, nieco zawysokie nogi (nie wyższe jednak nad 5 cm.), nieco za długi gołąb przy dobrej wadze i należytym opierzeniu. b) Opierzenia i barwy — u białolotych pięć lub jedenaście lotek białych w skrzydle, mała biała plama na zadzie oraz zlekka zaznaczone białe pończoszki na nogach u sztuk, posiadających poza tym dobrą budowę i dobre upierzenie. Jasne plecy u niebieskich, jednobarwnych, białolotych; u sztuk czerwonych i żółtych jednobarwnych i łuskowatych — plecy o siwawym odcieniu zabarwienia; lekko zaznaczony trzeci pasek biały oraz nieznaczne odchylenie od barw zasadniczych.

Duże wady: a) Budowy — mała waga gołębia nawet przy symetrycznej budowie i prawidłowym opierzeniu (wynosząca mniej, niż 450 grm. dla młodego samca, mniej niż 400 grm. dla młodej samicy, mniej niż 500 grm. dla starego samca i mniej, niż 450 gr. dla starej samicy przy pustym wolu); wąska pierś, długie plecy, długi ogon, za wysokie nogi (wyższe nad 5 cm); b) Opierzenia i barwy — białe pióra występujące w większej ilości na karku, głowie, piersiach i na spodzie; czub, rdza (rdzawo-brązowy odcień, występujący na piórach białych); zanik białych pasków na skrzydłach, zanik rysunku na tarczach u gołębi łuskowatych i nakrapianych; obfite opierzenie stopy. U gołębi białolotych mniej, niż 5 i więcej, niż 11 lotek białych w skrzydle; ciemne oko; znaczniejsze odchylenie od barw zasadniczych.

Dobre mieszanki dla kur

Mieszanki wilgotne (obliczone na 1 sztukę dziennie): 1) Ziemniaków gotowanych 30 gramów, ospy 30, twarogu 20, kości mielonych 5, razem 80 gramów. Do mieszanki dodać siekanej zieleniny, dobrze wszystko wymieszać, lekko posolić. Prócz mieszanki daje się ziarno w ilości 50 gr. dziennie.

2) Buraków gotowanych 30 gr., ospy 20, plew seradelowych lub koniczynowych 30, węgla drzewnego 5, kości mielonych 5, razem 90 gr. Zamiast wody do picia — mleko. Prócz mieszanki daje się poślad w ilości 50 gr. dzien-[illegible] węgla drzewnego 5, razem 85 gr. Do mieszanki dodać siekaną zieleninę. Prócz mieszanki skiełkowany owies w ilości 50 gramów.

Mieszanki suche: 1. Śruty pszennej 20 części, śruty jęczmiennej 20, śruty żytniej 10, śruty owsianej 10, otrąb pszennych 20, mączki mięsnej 15, kredy szlamowanej 4, soli kuchennej 1, razem 100 części.

2) Śruty jęczmiennej 15 części, śruty żytniej 10, śruty sojowej 20, kuchu konopnego 15, plew koniczynowych 10, otrąb pszennych 20, mączki mięsnej 10, razem 100 części.

Przy sporządzeniu mieszanki należy używać bardzo drobno śrutowanego ziarna, a kuch popowinien być również zmielony. W braku mączki mięsnej należy dawać do picia mleko odtłuszczone, świeże lub zsiadłe, lecz nie kwaśniejące. Suche mieszanki podaje się w karmidłach lub korytkach, zabezpieczonych od [illegible] dowolna.

Kury ras lekkich, mając do dyspozycji mieszankę cały dzień, zjadają jej od 45 do 50 gr., natomiast kury ras ciężkich od 50 do 65 gr.

Niezależnie od mieszanki, kury otrzymują ziarno w ilości około 50 gr. dziennie oraz zielonkę.

Pszenica jara

Pszenica jara jest najdroższym u nas zbożem chlebowym. Według ostatnich notowań giełdy zbożowej w Warszawie, za żyto płacono 24,25 zł, za jęczmień kaszany 20,25 zł, za pszenicę ozimą 30 zł, a za pszenicę jarą 31 zł. Pszenica ta więc jest droższa od zbóż jarych — owsa i jęczmienia — o 40—50 proc. Jest ona bardzo poszukiwana przez młynarzy i piekarzy ze względu na liczne zalety wypiekowe mąki z pszenicy jarej. Zaznaczyć należy, że cieszącą się przed wojną dużą sławą pszenica rosyjska była właśnie jara, ze względu bowiem na mroźne bezśnieżne zimy we wschodniej części Rosji uprawiano tam niemal wyłącznie pszenicę jarą, gdyż ozima wymarzała.

Wobec wysokiej ceny, **rolnicy posiadający** odpowiednią glebę, powinni się zainteresować uprawą tego zboża. Pszenica jara wymaga gleby dobrej, lepszej nawet niż ozima. Będzie więc to gleba cięższa, w kulturze, o dobrej strukturze rodzajnej. Ani gleby zbyt wilgotne, ani lekkie i suche pod uprawę pszenicy jarej się nie nadają. Najlepiej przy tym odpowiadać jej będą gleby o starej sile nawozowej, co zwykle idzie w parze z wysoką kulturą rolną, za którą pszenica jara jest bardzo wdzięczna.

Uprawa mechaniczna pod pszenicę jarą nie przedstawia specjalnych trudności, zależy wyłącznie od przedplonu. Po okopowych wystarczy jedna orka. Po strąkowych, a zwłaszcza po kłosowych konieczne są dwie orki — podorywka i orka zimowa. Oczywiście podorywka musi być bronowana, walcowana itp. Wszelkie orki powinny być wykonywane w jesieni. Na wiosnę ograniczamy się do brony i kultywatora.

Najlepszym przedplonem będą okopowe — buraki, ziemniaki itp. Zwłaszcza wskazane są buraki cukrowe, które wymagają zabiegów pielęgnacyjnych, odchwaszczenia itp. Dzięki temu ziemia jest czysta, w dobrej strukturze. Przy tym buraki cukrowe również stawiają duże wymagania na punkcie gleby i nawożenia, możemy więc przypuszczać, że gdzie się udają buraki, udać się też powinna i pszenica jara. Pamiętać jednak trzeba, że buraki cukrowe bardzo wyczerpują glebę ze składników pokarmowych, po burakach więc dodatek nawozów sztucznych będzie prawie konieczny.

Wyżej mówiliśmy, że pszenica jara wymaga starej siły nawozowej, a ponadto dodatek nawozów mineralnych będzie prawie zawsze bardzo pożyteczny. Nawozić trzeba w ilości zwykłej, wahania zależą od stopnia zawartości składników pokarmowych w glebie. Jeżeli przedplonem była roślina mało wyczerpująca glebę, to nawozić można mniej, w razie przeciwnym — więcej.

Ponieważ zbiór pszenicy jarej wypada dość późno, już po sprzęcie ozimej, przeto siać ją trzeba na wiosnę, jak najwcześniej, jak tylko można wejść z narzędziem w pole. Pszenica jara krzewi się słabiej od ozimej, i dla tego siać ją trzeba gęściej o jakieś 15—20 proc. od ozimej.

Wydajność pszenicy jarej z 1 ha waha się w dużych granicach. Na ogół plon jest cokolwiek mniejszy niż jęczmienia lub owsa. Ponieważ jednak jest ona znacznie droższa, przeto w warunkach odpowiednich jej uprawa może opłacić się lepiej, aniżeli innych zbóż jarych. Oczywiście trzeba to w każdym poszczególnym wypadku dobrze skalkulować, gdyż dawanie recept jest tutaj niemożliwe. Główną uwagę trzeba zwrócić na glebę, jej wilgotność i zawartość składników pokarmowych. Jeżeli wymagania pszenicy w tym zakresie zostaną zaspokojone, to udanie się jej jest zupełnie pewne.

Rozmaitości

PSZCZOŁY KRADNĄ MIÓD

Rzecz wydaje się na pierwszy rzut oka nieprawdopodobna. A jednak bartnik pewien w Chiemgau w górach bawarskich zauważył pod koniec jesieni, że pszczoły jego znoszą duże ilości miodu. Mieszkający na drugim końcu rozrzuconej na przestrzeni przeszło kilometra dużej wioski górskiej bartnik Mayer stwierdził natomiast, że w ulach jego codziennie miodu ubywa. Jak się okazało, pszczoły pierwszego bartnika napadały pasiekę Mayera, zabierając miód z uli. Wypadek ten, jak stwierdzają przyrodnicy, nie jest zjawiskiem wyjątkowym. — Szczególnie wczesną wiosną i późną jesienią silne roje pszczele napadają na inne słabsze, zabierając im owoc ich pracy.

BRYLANT WE WNĘTRZU ŚLEDZIA

Pewien robotnik niemiecki, spożywając skromną kolację piątkową, złożoną ze śledzia, kawałka suchego chleba i herbaty, znalazł we wnętrzu ryby brylant. Jak wykazała analiza, brylant ten pochodził z pierścienia. W myśl obowiązujących przepisów, robotnik oddał drogocenny kamień do biura rzeczy zaginionych w komisariacie policji, skąd po roku, o ile nie zgłosi się właściciel, będzie go mógł odebrać już jako swoją własność.

OLBRZYM WŚRÓD ORANGUTANÓW

Na Borneo schwytano niedawno największego orangutana, jakiego kiedykolwiek udało [illegible] waży około 120 kg. Złowienie go nie było rzeczą bezpieczną. Kiedy obława osaczyła zwierzę na drzewie, orangutan począł odłamywać gałęzie i rzucać nimi na napastników. Oblężenie olbrzyma, siedzącego na samotnym drzewie i mającego wskutek tego odciętą drogę odwrotu, trwało 3 dni, 3 noce. W końcu wyczerpane zwierzę zdołano złowić w sieci.

Co piszą inni?

„Polska Zbrojna“ o Wołyniu

Polityka woj. Józefskiego na Wołyniu była dotychczas krytykowana prawie wyłącznie tylko przez prasę niezależną. Zdaje się jednak, że i „Polska Zbrojna“ ma tej polityce dużo do zarzucenia. Czytamy w niej bowiem:

„Element polski stacza heroiczną, trwającą od dziesiątków lat wojnę nie z ludnością t. zw. „tutejszą“, nie z przychylną tu pracy ludzkiej naturą, nie z układem jakichś sił wyższych, niezależnych od nas samych. Walkę tę stacza Polak tutejszy niezależnie od rodzaju uprawianego zajęcia i niezależnie od przekonań politycznych — z nieporozumieniem...

Nieporozumienie to hamuje lub tamuje rozwój polskiej kultury i gospodarki na Wołyniu, niweczy masę wysiłków, budzi miliony wyrzekań.

Nieporozumienie to, oceniane również czasem, jak wyraz nadszlachetności, prawie samowyrzeczenia polskiego — nie dozwoliło na wydatniejsze spolonizowanie Wołynia przez Polaków, nie dopuściło do powiększenia polskiego stanu posiadania, w niemałym stopniu przysłoniło jaśniejące słońce polskiej oświaty, nie dozwoliło uczynić tego kraju na tyle polskim, na ile mogły to — bez niczyjej krzywdy — pozwolić miejscowe warunki.

Nieporozumienie to obnażyło jednak tak bardzo wszystkie bijące po polsku serca z otłuszczeń politycznej wyłączności i z pleśni wzajemnych egoizmów i niechęci, że dokonało wielkiej rzeczy: oto zapracowani w służbie swej idei Polacy wołyńscy — olbrzymia ich większość przynajmniej — zjednoczyli się.“

Zobaczymy, co autor napisze w następnych artykułach o tej walce o prawo Wołynia do polskości.

Czy będą zmiany?

Politykę gen. Składkowskiego skrytykował w Senacie sen. Kleszczyński. „Kur. Polski“ zwraca uwagę, że

„sen. Kleszczyński należy do czołowej grupy zwolenników płk. Sławka i że publicznie zadeklarował, iż do O. Z. N. nie zamierza wstąpić. Sen. Kleszczyński pozostaje też poza Ozonem. Dawniej był posłem BBWR., a polityczne jego wystąpienia cechowała zazwyczaj kawaleryjska fantazja. Jest ziemianinem i sprawuje urząd prezesa krakowskiej Izby Rolniczej.“

Pos. Walewski, który zaatakował min. Grabowskiego, też należy do przyjaciół p. Sławka. Ale czy z tego wynika, że grupa p. Sławka dąży do wywołania przesilenia gabinetowego, że stoczy wreszcie wyraźny bój? Nie tego nie należy się spodziewać. Będą nadal małe intrygi i złośliwe figle.

Wśród takich utarczek „wahadło regime'u“ przesuwa się, jak twierdzi zaniepokojone „Słowo“, na lewo.

„Przeciw przesuwaniu się wahadła regime'u na lewo, o czem pisaliśmy w „Słowie“ po wizycie PPS. na Zamku — brak oporów. Są albo słabe, jak nacjonalistyczny Związek Młodej Polski, albo nieskoordynowane, jak parlament, albo niezdecydowane. Wystarczy porównać styczeń 1937 r. ze styczniem 1938 r., ażeby przekonać się, po jakiej linii rozwija się ewolucja polityczna. Rok temu ustępował wybitny przedstawiciel lewicy wiceminister Kawecki, „Kurier Poranny“ po Rzymowskim obejmował Goetel, „A. B. C.“ stawało się niemal półoficjalnym organem ministra Grabowskiego, a pułk. Koc mógł być uważany za kandydata na szefa rządu. A teraz — PPS. i Klub Demokratyczny na Zamku, p. Kolanko na najlepszej drodze do prezesury Z. N. P., wojewoda Grażyński najbliższym kandydatem na fotel ministra, a minister Poniatowski na premiera.

Dobre jest to wyrażenie „wahadło“. Raz w lewo, raz w prawo, zależnie od tego, z której strony wychodzi popchnięcie. Sanacja nigdy nie miała programu i zawsze szła linią zygzakowatą

Spadek przyrostu ludności

„Dziennik Bydgoski“ zajmuje się sprawą przyrostu naturalnego w Polsce, wskazując między innymi na następujące przyczyny:

„Zwalnia się np. z posad ludzi młodych i silnych, pragnących pracować, pragnących zakładać ogniska domowe, zwalnia się żony urzędników w najniższych stopniach służbowych, których głodowe pobory zmuszają je, by pomogły mężom, a na ich miejsce przyjmuje się zamiast mężczyzn siły żeńskie protegowane, zamożne z domu, lub wdowy z wysokimi emeryturami, koncesyjkami i pobocznymi dochodami, a nawet żony dobrze zarabiających osobistości.

Dopóki nie znajdzie się wolnych miejsc w biurach, fabrykach i warsztatach, dla mężczyzn młodych, silnych i pełnych zapału do pracy, chętnych do zakładania ognisk domowych, dopóki młode małżeństwa na t. zw. dorobku nadal będą materialnie upośledzone, dopóty nie możemy spodziewać się zwiększenia liczby urodzeń. Dać życie dziecku to sprawa łatwa, ale dać krajowi i społeczeństwu pełnowartościowego obywatela, któryby nie był ciężarem, a przeciwnie jednostką pożyteczną, to kwestia bardzo trudna.“

Tu również zawinił system sanacyjny. Słynne „przeszeregowanie“ urzędników, pochodzące z ery Jędrzejewicza i Koca, zatarło różnicę między urzędnikami samotnymi a obarczonymi liczną rodziną. Nie ulega wątpliwości, że pensję płaci się za pracę, ale gdy pensje są niedostateczne, względnie, gdy się je obcina (to taki sens miało „przeszeregowanie“ z lutego 1934 r.) to należy dać w miarę możności lepsze warunki egzystencji tym, którzy utrzymują rodziny. W ogóle zaś według zasad katolicko-społecznych, sformułowanych już przed 47 laty w encyklice „Rerum Novarum“, płaca powinna być taka, by wystarczała na utrzymanie rodziny.

O chłopach

Omawiając sprawę przyszłości O. Z. N. „Depesza“ uważa następujące warunki za konieczne dla uzyskania przez akcję O. Z. N. sukcesu:

„bez współpracy z chłopami, w większości zorganizowanymi w Polskim Str. Ludowym, Zjednoczenie Narodowe jest nie do pomyślenia. Niemożliwy jest także taki stan, w którym cały szereg wybitnych Polaków jest poza nawiasem pracy na rzecz państwa, jak Witos, Paderewski, gen. Sikorski i wielu innych. A czyż gen. Sosnkowski nie mógłby dużo zdziałać na rzecz Zjednoczenia Narodowego i umocnienia władzy w Państwie?“

Wszechświat

Narodziny słońca

„I ciemność była nad przepaściami“... Przed wielu miliardami lat w pustkę i mrok wypełniający wszechświat siła niepojęta — Bóg — tchnęła olbrzymią masę gazów. Gazy te były ciemne, zimne i rzadkie. I znów niepojęta wola sprawiła, że chmury gazowe zaczęły się skupiać w olbrzymie kłęby, obracać się dokoła siebie i ogrzewać, aż wreszcie pod wpływem coraz większego ciepła zaświeciły.

„I stała się światłość“....

Wielkie chmury gazowe rozbiły się na mniejsze, które w dalszym ciągu zgęszczały się i zagrzewały, aż z obłoku gazów świecących powstała olbrzymia kula. Dalsze zgęszczania, trwające wiele milionów lat, przeistoczyły kulę świecące w gwiazdy płynne. Każda z nich przyciągała resztki gazów z najbliższych okolic i wirowała coraz szybciej, aż stała się słońcem. Ogromna większość gwiazd, które widzimy gołym okiem na niebie, to gwiazdy-słońca.

Chmury gazowe i gwiazdy, nie powstały na niebie jednocześnie. Jedne utworzyły się, gdy jeszcze nie było ani naszego słońca, ani ziemi, inne powstają jeszcze obecnie. Gołym okiem widzimy w noc bezksiężycową tylko 3.000 gwiazd. Przy pomocy sporej lunety, której szkło posiada średnicę 12½ cm. naliczyć można już 9 milionów gwiazd. Oglądając niebo przez lunetę o średnicy 2½ mtr. naliczymy 1.500 milionów gwiazd. Na tak silne i drogie szkła mogą pozwolić sobie tylko Amerykanie, którzy odkryli też nie jedną tajemnicę wszechświata.

Za pomocą tedy bardzo silnej lunety możemy zauważyć w pogodną noc bezksiężycową olbrzymie kłębowisko gazów, które skrzy się i rzuca wokoło barwne blaski tęczy. Nie jest to nic innego, jak powstanie nowego słońca. Jest one bardzo odległe, poza gwiazdami, widzialnymi gołym okiem. Jego światło dolatuje do nas w ciągu 1½ miliona lat. Czy to daleko?

Światło przebiega w ciągu sekundy 300 tysięcy km., czyli obiega całą ziemię w tym czasie 7½ razy. W ciągu minuty przelatuje 18 milionów kilometrów. Jeżeli ktoś zada sobie trud, aby obliczyć drogę światła w godzinie, dniu, roku i 1½ milionach lat, będzie wiedział, jak daleko od nas znajduje się tworzące się słońce.

Takich mgławic — powstających z kłębowiska gazów słońc — odkryto za pomocą dużych lunet niezliczoną ilość. Są podobne do siebie: w środku wykazują jaśniejszy rdzeń, od którego wychodzą rozgałęzienia, które pod wpływem wirowego ruchu mgławicy zataczają dokoła niej kręgi. Im prędzej mgławica wiruje, tym silniej jest spłaszczona.

Z biegiem czasu od mgławicy odrywają się skrajne części i zachowując swój ruch wirowy przeistaczają się w gwiazdy słońca. Młode gwiazdy świecą światłem niebieskawym lub zielonkawym. Gdy się zestarzeją i ochłodną, barwa ich jest biała lub żółta jak naszego słońca. W następnej fazie są czerwone, w końcu stygną zupełnie i przestają świecić. Ile w wszechświecie jest gwiazd ciemnych, nikt powiedzieć nie może, w każdym razie astronomowie stwierdzili istnienie gwiazd zagasłych i nie świecących. Czasami zdarza się, że taka gwiazda znów zabłyśnie. Następuje to wtedy, gdy dwie gwiazdy ciemne się spotkają. Skutkiem takiego zderzenia wytwarza się wysoka temperatura, dzięki czemu podwójna teraz gwiazda wraca do życia i zaczyna znów gorzeć jak inne świecące słońca.

I nasze słońce, podobnie jak inne gwiazdy-słońca, powstało z mgławicy gazowej. Jest to obecnie olbrzymia kula, która rozsyła na wszystkie strony świata ciepło i światło. Przez zadymione szkiełko widzimy wyraźnie na tle ciemnego nieba okrągły, jasny krążek. Przez małą lunetę wygląda słońce nasze jak duża kula roztopionego żelaza. Przez duże szkła spostrzeżemy na słońcu, olbrzymie języki ognia i chmury gorejących gazów. Temperatura na powierzchni słońca waha się od 6 do 7 tysięcy stopni. Jasne, różowe chmureczki pokrywające słońce, przerywa od czasu do czasu jakaś olbrzymia siła i wtedy wytryskują z poza nich płomienie, dochodzące do wysokości setek tysięcy kilometrów, zginające się lub bijące w prostym kierunku. Te wybuchy słońca można najlepiej obserwować, gdy przypada jego zaćmienie, tj. wtedy, gdy księżyc stanie pomiędzy ziemią naszą i słońcem i zasłoni jego tarczę. Wówczas uczeni za pomocą lunet i przyrządów astronomicznych badają zjawisko gazów i płomieni, otaczających słońce. Gdyby ziemia spadła na słońce, zgorzałaby jak groch, rzucony do paleniska, objętości metra sześciennego. T. J.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KOMUNIKAT Z BOCHEŃSKIEGO

Dnia 6 lutego br. odbędzie się **w Łąkcie Dolnej** w sali zgromadzeń **zebranie Koła Gminnego S. L. Trzciana koło Bochni.** Prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Wstęp za legitymacjami.

Za Zarząd Koła: Klęsk.

BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE!

W dniu 4 i 5 lutego br. odbędzie się kurs społeczno-organizacyjny w Nowej Wsi, w Domu Ludowym dla Kół Młodzieży Wiejskiej z zachodniej części powiatu rzeszowskiego. Koleżanki i Koledzy jawcie się licznie.

W dniu 6 lutego br. odbędzie się konferencja członków Zarządu Pow. i członków Zarządów Kół M. W. „Wici“ w Sekretariacie Str. Lud. w Rzeszowie przy ul. Kolejowej, o godz. 9-tej rano. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich wymienionych konieczna.

Jan Zięba — prezes.

Do Szycaków i Gacaków!

Zapraszamy Koleżanki i Kolegów z pow. Przeworsk, Łańcut, Jarosław, Rzeszów i sąsiednich na **rejonowy zjazd zimowy do Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci w dniach 2 i 3 lutego bieżącego roku.**

W dniu 2 lutego br. do południa przyjazd. Rozpoczęcie zjazdu po południu o godz. 2. Po zjeździe, wieczór kultury ludowej, pieśni, inscenizacje itp.

W drugi dzień [illegible] wychowawców Uniwersytetu.

Noclegi w Uniwersytecie i u sąsiadów w Gaci. Całodzienne wyżywienie w Uniwersytecie za opłatą **około 1,20 zł.** Zgłaszać się i wpłacać po przyjeździe.

Zarząd Związku Szycaków i Gacaków w Gaci.

Podziękowanie

WPanu Dr. Terlilowi b. prezesowi Sądu O., a obecnie adwokatowi w Brzeżanach który mimo podeszłego wieku nas wszystkich oskarżonych o strajk sierpniowy w powiecie rohatyńskim bronił z całkowitym oddaniem się sprawie w Sądzie [illegible] ...rzędom w jakikolwiek sposób spieszyli nam z pomocą w czasie aresztowania naszego składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“.

Wład. Klecki z Sulejowa.

Michał Kolkowski z Sulejowa.

Adam Krzysztyniak z Bursztyna.

Ważne dla pszczelarzy

„Zebranie Powiatowego Twa Pszczelarskiego z odczytem, odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. o godz. *10 przy ul. św. Jana 20 I. p.*

Uprasza się członków o przybycie“.

Ceny giełdowe zboża i mąki

Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano w dniu **21 stycznia 1938 r.** następujące ceny:

ZBOŻA:

Pszenica 80 proc. ziarn. szkl.	30.25—30.75
Pszenica dworska jednolita	28.50—28.75
Pszenica jednolita biała dw.	28.50—28.75
Pszenica targowa	28.00—28.25
Żyto jednolite	23.25—23.50
Żyto zbierane	22.65—22.90
Jęczmień jednol. (dworski)	21.00—22.50
Jęczmień przemiałowy	19.00—19.25
Jęczmień pastewny	18.50—18.75
Owies jednolity	21.75—22.50
Owies zbierany	20.75—21.25
Owies zadeszczony	20.00—20.50
Kukurydza	20.75—21.25

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąka pszenna:

Mąka psz. gat. I wyc. 0-30%	44.50—46.00
Mąka psz. gat. I wyc. 0-50%	43.00—43.50
Mąka psz. gat. IA wyc. 0-65%	39.50—40.50
Mąka razowa	32.50—33.00
Mąka pastewna	17.50—17.75

Mąka żytnia okręgu krakowskiego:

Mąka żyt. g. I st. wym. 0-50%	33.75—34.00
Mąka żyt. g. I st. wym. 0-65%	32.50—32.75
Mąka razowa	26.50—26.75

Mąka żytnia okręgu poznańskiego:

Mąka żyt. g. I st. wym. 0-5%	34.00—34.50
Mąka żyt. g. I st. wym. 0-65%	32.75—33.25
Mąka ziemniacz. „Superior“	34.00—35.00

Ceny innych artykułów bez zmiany.

Tendencja ogólna: **spokojna.**

Ogólny obrót 414 ton.

Kronika Śląska

KATOWICE (Z SEJMU ŚLĄSKIEGO). Dnia 19 stycznia br. obradowała komisja administracyjno - samorządowa Sejmu Śląskiego, która przyjęła w trzecim czytaniu projekt ustawy w sprawie wyborów do rad gminnych i rad miejskich. Następnie, przyjęto również projekt ustawy o utworzenie Urzędu Skarbowego w Mikołowie. Urząd ten obejmować będzie kilkanaście miejscowości, należących dotychczas do Urzędu Skarbowego w Pszczynie.

KATOWICE (W SALI SĄDOWEJ). We wtorek, dnia 18 stycznia br. Sąd Okr. w Katowicach uznał osk. naczelnika stacji kolejowej Imielin, Leona Ulrycha, kasiera stacji Imielin, Jana Goja, urzędnika kolejowej ekspedycji towarowej, w Katowicach, Józefa Bensza i urzędnika kontroli dochodów w D. K. P. Katowice, Pawła Sobotę winnymi fałszowania dokumentów publicznych, a mianowicie zaliczeniowych listów przewozowych, przez co wyrządzili Skarbowi Państwa szkodę w wysokości **214.649,35 zł.** i za to skazał osk. Ulrycha na **5 lat więzienia** i utratę praw obywatelskich na **6 lat**, osk. Goja i Bensza na karę po **3 lata** więzienia i utratę praw obywatelskich na **5 lat** i osk. Sobotę na **8 lat więzienia** i utratę praw obywatelskich **na 10 lat.** Osk. emerytowanego urzędnika D. K. P. Katowice Augustyna Zubera uznał sąd winnym udzielania poprzednim oskarżonym pomocy do popełniania przestępstw przez to, że zamawiał towary, za które następnie płaciła kasa kolejowa oraz, że wypisywał fikcyjne listy przewozowe i za to skazał go sąd na **7 lat więzienia** i utratę praw obywatelskich **na 10 lat.** Poza tym osk. Zuber został uznany winnym **wypożyczania pieniedzy na lichwiarskich odsetkach i skazany na 3 tygodnie aresztu,** jednak karę tę darowano mu na podstawie amnestii. Osk. Augustyna Janoszkę uznał sąd winnym, że jako kasjer stacji Lipie Śląskie potwierdzał na przekazach zaliczeniowych wpłatę zaliczenia, jakkolwiek wiedział, że zaliczenie do kasy kolejowej nie wpłynęło, oraz podrabiał podpisy innego kasjera i brał udział w podziale pieniędzy, podjętych na podstawie tych fałszywych dokumentów w kwocie **8.804 zł.,** za co sąd skazał go na łączna karę **4 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez 5 lat.** Wreszcie osk. Jan Szuba został uznany winnym, że jako urzędnik kolejowy wiedział o dokonywaniu nadużyć, jednak nie zgłosił o nich władzom, za co otrzymał od osk. Soboty 200 zł. i za to skazał go sąd na **rok więzienia,** bez zawieszenia wykonania kary. Na poczet kary zaliczył sąd wszystkim oskarżonym areszt śledczy. Poza tym zasądził sąd wszystkich oskarżonych na zapłacenie **Skarbowi Państwa 214.649,35 zł. i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.**

Powiat Rybnik

RYDUŁTOWY (TRAGICZNY WYPADEK). Dnia 18 stycznia br. na ulicy Rybnickiej bracia Sztojerowie najechali na rowerzystę Augusta Zubera z Rydułtów. Nieszczęśliwemu rowerzyście dyszel furmanki wbił się w klatkę piersiową. Ofiarę wypadku przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK GÓRNIKA. Na kopalni „Dębieńsko“ zasypany został zwałami węgla Teodor Składkowski, rębacz. Nieszczęśliwego górnika wydobyto z pod gruzów ze złamaną nogą i kilku żebrami.

MIEDŹNA (KRWAWA BÓJKA). Na tle zatargów osobistych doszło pomiędzy kilkoma obywatelami tutejszej gminy do gwałtownej bójki, w której ciężko pokaleczeni zostali Urbańczyk i Wojciech. Rannych przewieziono do szpitala w Pszczynie.

ŁAZISKA GÓRNE (DZIEWCZYNKI POD KOŁAMI POCIĄGU). Na przejeździe kolejowym koło kopalni „Książątko“ zostały najechane przez pociąg towarowy: 9-letnia Maria Jańczykówna i 11-letnia Anna Pisarkówna z Łazisk Średnich. Nieszczęśliwe dziewczynki doznały ciężkich pokaleczeń.

Powiat Bielsko

PRZYŁĄCZENIE ALEKSANDROWIC DO BIELSKA. Mimo protestu obywateli Aleksandrowic, komisja administracyjno-samorządowa Sejmu Śląskiego uchwaliła ustawę o przyłączeniu tej gminy do Bielska.

KOBIÓR (WALNE ZEBRANIE KOŁA S. L.). Dnia 3 stycznia br. odbyło się tutaj walne zebranie Koła S. L. Referat wygłosił b. poseł Ryguła. Po referacie przystąpiono do wyboru zarządu, prezesem wybrano b. posła Walentego Rygułę z Kobiora.

MIEDŹNA (WALNE ZEBRANIE KOŁA S. L.). We wtorek, 4 stycznia odbyło się walne zebranie Koła S. L. Referat organizacyjny wygłosili pp.: Tekla i Szuster. Po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru zarzadu miejscowego Koła S. L. Prezesem wybrano obywatela Jelenia Jana.

RUDZICA (WALNE ZEBRANAIE KOŁA S. L.). Dnia 6 lutego br. o godz. 12-tej w południej odbędzie się w gospodzie p. Stuska walne zebranie Koła S. L.. na które winni przybyć wszyscy członkowie S. L.

WISŁA-MALINKA (WALNE ZEBRANIE KOŁA S. L.). W niedzielę, 16 stycznia br. odbyło się tutaj walne zebranie Koła S. L. Sprawozdanie z działalności za rok 1937 zdał prezes zarządu, p. Paweł Cieślar, poczem referat polityczny i gospodarczy wygłosił b. burmistrz Błaszczyk z Ustronia, zaś referat organizacyjny oraz o stosunkach wewnętrznych w państwie wygłosił p. red. Kaleta z Cieszyna.

Wzrost wkładów w P. K. O.

W dniu 14 bm. odbyło sie posiedzenie Rady Zawiadowczej P. K. O., która, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej- zatwierdziła bilans P. K. O. za rok 1937, zamykający się czystym zyskiem zł. 5.657.418.61.

Wkłady wzrosły w ciągu roku ubiegłego o zł. 141.500.00.—, osiągając na dzień 31 grudnia ub. r. ogólną sumę zł 1.037.300.000. Książeczki oszczędnościowe wzrosły w ciągu roku sprawozdawczego o 636.139 sztuk do 2.919.747 sztuk. Ogólny obrót wyniósł **nienotowaną dotąd cyfrę 34,5 miliardów złotych.**

PRACOWNICY PKO BUDUJĄ DOM LUDOWY WE WSCH. MAŁOPOLSCE

Jak się dowiadujemy, pracownicy P. K. O. postanowili objąć opiekę nad jedną ze wsi w Małopolsce Wschodniej i w roku bieżącym wybudować w tej miejscowości szkołę lub **dom ludowy, a ponadto stale się opodatkować na akcję dożywiania dzieci szkolnych w kilku wsiach poleskich.**

Ogłoszenie.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie

podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 15 grudnia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr. 87, poz. 626) z dniem 1 stycznia 1938 r. weszły w życie w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie następujące stawki stopy procentowej:

a) od wkładów w rachunkach bieżących	2½%
b) od wkładów oszczędnościowych á vista	3¼%
c) od wkładów oszcz. za 1-mies. wypowiedz.	3¾%
d) od wkładów oszcz. za 3-mies. wypowiedz.	4¼%
e) od wkładów oszcz. za 6-mies. wypowiedz. lub dłuższym	4½%
f) od wkładek szkolnych Kas Oszczędności	4½%
g) od wkładów Sądu Małoletnich	4½%
h) od wkładów Kasy Sierocej S. G. Złoty w złocie	4 %
i) od wkładów złoty w zł. za 3-mies. wypow.	3 %
j) od wkładów złoty w zł. za 6-mies. lub dłuż. wypowiedzeniem	3½%

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Cieszyna w Cieszynie.

Tekla Klebetnica



MOISCIWY! Anibyście moi roztomili nie pomyśleli ze chnetka po nowym roku będzie tela okopacje. Dyć sie mi tak widzi, że ani nie bedym mieć czasu zozarzyć na jaki bal. A porywiska jest ociepke i trochę. Ale jak człowiekowi w głowie leżą ważniejsze rzeczy to sie ani uczciwie człowiek zabawić nie poradzi. Taki już momy czasy. Jo tesz teraz jyny na Warszawę poglądom, bo to co sie tam teraz robi, to jest truc Sodomie i Komorze. Że też to ci ludzie ni mają ani kapki wstydu i poczucio przyzwoitości i taki robić przed narodem zgorszeni. Dyć to są rzeczy nie do uwierzynio. Tosz taki porządny człowiek, stateczny i zasłużony jak generał Żeligowski z Wilna co przed nim czapke tylko nisko uchylić, taki sie dożył zniewogi, że człowiek naprowde nie wie co o tem powiedzieć. Zdrada Judosza nie była tako wielko bo był som jeden a tu na jednego było szesnoście Judoszy. A mogę jeszcze tela powiedzieć, że ci wszyscy zdrajcy, te sie mi skyrs tego tak zeźlili, że tam gdosi napisoł okolnik w sprawach subordynacje wojskowej, bo to sami cywile i widać, że to ich zabolało, że pon generał powiedzioł, że do korytka też trzeba kapke z respektem. O to sie rozchodzi moiściwy. Korytko, menażki, to mi dudy grejcie. Ale po co wybierać cywilów do wojskowej konwizyje, to je też nie rozumiem. Generał Żeligowski też jest troche winien, bo mioł z takimi cywilami nie zaczynać. Co dali z tego badzie nie wiym, ale jedno sie mi zdo iste. Jak dzisio sie gdo wyrzeko jednego z najlepszych ofiarników, to jutro jest gotów sprzedać — swoigo Ponbóczka, byle menażki z gorści nie puścić. Tak już na świecie bywało. Ale na ozon przyszedł wiater tak jak na rose.

Dycki sie mi zdało, że kiesi przeca przyjdzie do jakisi honorowej rozprawy między naszymi totalistami a stojącą za mną demokracyją, ale tak sie mi widzi, że bedym musiała mój parazol co już nie jednom zaczepno-odporne wygroł sprawe — do kumina zawiesić. Dyć sie jakisi ten front gazowy rozlazuje. Powiel koc trzymoł, tesz jeszcze była kupka. Ale z koca sie zrobiły strzępy. Bez meldowania pojechoł pon Beckolescu za panym Fitelescu kansi na Riwiere blisko nad hiszpańskom granicom. Nie wiym czy taki badzie koniec, ale Franko Cygoryja już to po kościach czuje, że lepi nic nie grać, to sie nie przegrowo.

Muszę sie wóm też rozstomili ludeczkowie pochwolić, że mnie Szczepcio i Tońcio pozwali na bal do Lwowa i bezmała sie tam puszczę jesi sie mi ludo łacniejszą kartkę na hajzynbón dostać.

Nakoniecznikow wiceministrem

W ciągu dnia dzisiejszego przewidywane jest pojawienie się nominacji obecnego wojewody warszawskiego Nakoniecznikow - Klukowskiego na wiceministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy podsekretarz stanu w tym ministerstwie, p. Paciorkowski przechodzi na stanowisko wojewody warszawskiego.

P. Nakoniecznikow-Klukowski był w r. 1930 wojewodą lwowskim i na tym stanowisku przeprowadził w Małopolsce Wschodniej „pacyfikację“, która stała się później wzorem przy urządzaniu pacyfikacyj podczas zajść chłopskich w środkowej Małopolsce, w południowej Lubelszczyźnie i t. d.

Z następnym numerem wstrzymujemy wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty na rok 1938